CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROK 1918 — WSPOMNIENIA NAUCZYCIELI 9
KORESPONDENCJA Z NRD 4
KONFERENCJE PEDAGOGICZNE
ZNP 10
CZY MŁODZIEŻ NIE LUBI SPORTU? 8

GŁOS NAUCZYCIELSKI 46
12 XI 1978 R
ROK LXI • TYGODNIK SPOŁECZNO—OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

Od szeregu miesięcy publikujemy na łamach „Głosu Nauczycielskiego" artykuły i reportaże nawiązujące do okresu pierwszej niepodległości. Pisaliśmy między innymi o sprawach i problemach oświaty w latach 1918—1939, historii Związku Nauczycielstwa Polskiego, walce nauczycieli i ZNP o postęp, sprawiedliwość społeczną, powszechność nauczania, o strajkach protestacyjnych nauczycieli, zjazdach nauczycieli-związkowców, na których postulowano wprowadzenie reform oświatowych, o postawie nauczycieli wobec zbliżającej się groźby faszyzmu. Słowem, staraliśmy się zapoznać czytelników z całokształtem problemów oświatowych tamtych lat. W tym numerze natomiast oddajemy głos nauczycielom. Wspominają dziś swoje sześćdziesięciolecie. Swoje dni i lata chwały i sławy, jak również dni i lata twórczej pracy dla dobra dzieci, młodzieży, społeczeństwa.

JAKI ZNAK TWÓJ ?...

...Samotny, opuszczony grób na Cmentarzu Łyczakowskim, i napis — Władysław Bełza — 1847—1913. Na chwilę zapominam o wszystkim. Jestem znów małą dziewczynką. Widzę swój dom rodzinny i zaczynam głośno recytować: „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł Biały..."

Pochód ulicami: Krakowskim Przedmieściem i Nowym Światem w Warszawie w listopadzie 1918 r. — wyraz radości stolicy z odzyskania Niepodległości.

Fot. Archiwum

KRAJ

„...Wszystkie układy i akta zawarte przez rząd byłego Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Polskiego i Cesarstwa Austro-Węgierskiego dotyczące rozbiorów Polski zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczone prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny".

DOM NASZ OJCZYSTY

Ten doniosły akt prawny Rządu Robotniczo-Chłopskiego z 5 września 1918 roku, podpisany przez przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — Włodzimierza Iljicza Lenina — stał się dla odradzającej Polski dokumentem decydującym o odzyskaniu niepodległości. Po latach niewoli, bohaterskich zrywach narodowych — Powstaniu Kościuszkowskim, Wiośnie Ludów, Powstaniu Styczniowym i Rewolucji 1905 roku — stanęliśmy do tworzenia naszej państwowości.

Kiedy dziś — z perspektywy lat i tragicznych doświadczeń — patrzymy na okres drugiej Rzeczypospolitej, oddajemy sprawiedliwość milionom Polek i Polaków, których patriotyzm i entuzjazm był podstawą tworzenia wolnej, niepodległej Ojczyzny. Oddajemy hołd i cześć tym światłym umysłom, które pragnęły widzieć kraj zasobny, bogaty, zagospodarowany, nowoczesny i czyniły wszystko, co w ich mocy, ażeby do tego doprowadzić. I tym wszystkim postępowym, rewolucyjnym działaczom, członkom Komunistycznej Partii Polski, którzy pragnęli widzieć Polskę bezpieczną, powiązaną sojuszem ze Związkiem Radzieckim, przestrzegającym przed niebezpieczeństwem hitlerowskich Niemiec. I tym tysiącom, dziesiętkom tysięcy nauczycieli, dla których walka z analfabetyzmem i rozwój oświaty dla wszystkich były sprawą najważniejszą.

Spuściznę otrzymali po zaborcach okrutną. Wystarczy wspomnieć, że w roku 1919 było na ziemiach Polski 92 proc. szkół jednoklasowych, a szkół siedmioklasowych było zaledwie 0,02 proc. W roku 1920 tylko 6 proc. szkół mieściło się w odpowiednich budynkach, a obowiązek szkolny wypełniało 47 proc. dzieci. W latach trzydziestych ten stan uległ zdecydowanej poprawie. Prawie wszystkie dzieci uczęszczały do szkoły, były to wprawdzie w zdecydowanej większości szkoły kilkuoddziałowe, biedne i skromne, ale uczono w nich wielkiego patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Jak bardzo zaowocował ten patriotyzm młodzieży w latach hitlerowskiej okupacji.

Oddajemy też sprawiedliwość i tym, których polityczna beztroska doprowadziła do tragicznego dla naszego narodu września 1939 roku. Burżuazyjne państwo polskie nie wytrzymało starcia z hitlerowską Rzeszą. Nie otrzymało pomocy państw zachodnich. Nastąpił pięcioletni okres okupacji. Zginęło nas sześć milionów. Tragiczna lekcja historii, ale i okres przemyśleń i wyciągania wniosków, które owocują obecnie. Mówił o tym podczas uroczystego posiedzenia Sejmu PRL pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, tow. Edward Gierek.

„Wracając pamięcią ku historycznym wydarzeniom narody zadają sobie pytanie, co z doświadczeń przeszłości zabierają ze sobą w przyszłość. My, żyjący na rewolucyjnym styku dwu różnych epok historii polskiej, bierzemy ze sobą dla naszych wnuków, utrwalamy i rozwijamy przede wszystkim to, co nas określa, co czyni nas Polakami, całe nasze patriotyczne i postępowe dziedzictwo. Ale bierzemy także gorzki i bolesny ciężar historii oraz płynące zeń wnioski. Kontynuacją czynników siły i postępu, a przezwyciężeniem źródeł słabości jest Polska Ludowa, jej ustrój społeczny, jej awans cywilizacyjny i kulturalny, to wszystko, co naród osiągnął w ostatnich trzydziestu czterech latach.

Nade wszystko bierzemy ze sobą w przyszłość i pragniemy umacniać głębokie rozumienie racji państwa, patriotyczną jedność narodu braterską przyjaźń z narodami socjalistycznymi, szlachetną solidarność ze wszystkimi we współczesnym świecie, komu bliska sprawa pokoju, wolności i sprawiedliwości". (ZP)

PREZYDIUM ZG ZNP

30 października bieżącego roku odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP. Obrady, którym przewodniczył prezes **Bolesław Grześ**, poświęcono w całości problematyce 1979 roku. Członkowie prezydium wysłuchali informacji o założeniach do planu i budżetu na rok przyszły w dziedzinie oświaty szkolnictwa wyższego i nauki, a także zapoznali się z propozycjami do planu pracy ZNP.

Założenia do planu i budżetu w resorcie szkolnictwa wyższego przedstawił dyrektor Departamentu Planowania i Finansowania MNSzWiT, **Jerzy Sablik**, koncentrując się w swej informacji na najważniejszych zadaniach szkolnictwa wyższego w dziedzinie nauki i dydaktyki, na sprawach związanych z planowanym limitem miejsc na studiach wyższych, rozwojem domów studenta i stołówek akademickich.

O założeniach planu w resorcie oświaty i wychowania poinformował wicedyrektor do spraw finansowania, **Eugeniusz Buśko**, który — na tle sytuacji demograficznej — przedstawił m. in. dane dotyczące rozwoju przedszkoli, sytuacji w zakresie szkolnictwa podstawowego, średniego, inwestycji, polityki kadrowej, planów zatrudnienia.

Z kolei dyrektor Biura Planowania PAN, **Mieczysław Pogodziński** przedstawił najważniejsze zadania Polskiej Akademii Nauk (do których należą między innymi badania nad kompleksem problematyki żywnościowej, surowcowej, energetyczno-paliwowej, kształtowania i wykorzystywania zasobów wody) oraz planowane na ten cel nakłady. Nie podajemy tu danych liczbowych, przedstawionych w informacjach, ograniczając się tylko do zasygnalizowania tematyki. Są to bowiem dopiero założenia i szereg danych ulec może modyfikacji przy zatwierdzaniu planów.

W dyskusji udział wzięli koledzy: **Czesław Banach, Aniela Biernacka, Franciszek Filipowicz, Wiesław Jasłobędzki, Halina Kiliś, Waldemar Michowicz, Jerzy Niewodniczański, Tadeusz Suberlak, Tadeusz Toczek i Władysław Wawrzynowski.** Koncentrowała się ona na takich kwestiach jak: inwestycje szkolne (zwłaszcza w dziedzinie przedszkoli i zbiorczych szkół gminnych), mieszkania dla nauczycieli, wyposażenie szkół i wyższych uczelni, sprawy kadrowe. Szczególnie trudna jest — jak to podkreślił w podsumowaniu dyskusji wiceprezes **Tadeusz Toczek** — sytuacja w dziedzinie inwestycji szkolnych i budownictwa mieszkaniowego dla pedagogów. I te sprawy powinny stać się przedmiotem specjalnej troski.

Założenia do planu działania ZNP na rok przyszły przedstawił sekretarz ZG ZNP — **Tadeusz Suberlak.** Według propozycji, przedstawionych do dyskusji członkom prezydium, organizacja związkowa będzie w 1979 roku koncentrowała swoją uwagę na takich zadaniach jak: zwiększenie wkładu ogniw związkowych w pomyślną realizację reformy szkolnej, w podnoszenie jakości pracy szkół; udział Związku, nauczycieli i kadry naukowej w dyskusji nad aktualnymi problemami modelowymi szkolnictwa; wspieranie realizacji zadań służących zwiększeniu wkładu nauki w rozwój społeczno-gospodarczy kraju i postęp techniczny; dalsza troska o warunki pracy, zdrowie i wypoczynek, poprawę sytuacji materialnej, praworządność oraz właściwe stosunki międzyludzkie. Podjęte zostaną także działania zmierzające do pogłębiania wychowawczej, integracyjnej funkcji Związku, wzmacniania więzi członków ZNP z ich organizacją.

Tym zasadniczym celom mają być podporządkowane zarówno proponowane tematy posiedzeń Zarządu Głównego, jak i szczegółowe kierunki działań związkowych. Fakt poddania pod dyskusję założeń planu spotkał się z aprobatą członków prezydium. Pozwoli to bowiem na uwzględnienie ich uwag i wniosków przy opracowywaniu planu działania Związku na 1979 rok.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

W tradycji związkowego ruchu nauczycielskiego troska o warsztat pracy nauczyciela zajmuje poczesne miejsce. Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym ZNP był monopolistą w zakresie czasopiśmiennictwa pedagogicznego służącego bezpośrednią pomocą nauczycielowi. Przed trzynastu laty odbyło się zebranie plenarne Zarządu Głównego ZNP, poświęcone problematyce nowoczesnej dydaktyki. Odegrało ono istotną rolę w aktywizacji środowiska nauczycielskiego. Również z inicjatywy Zarządu Głównego i w jego siedzibie odbyła się pierwsza w kraju wystawa poświęcona nauczaniu programowanemu. To tylko niektóre przykłady, a ich pełną listę trudno wyczerpać.

Sprawy te nadal pozostają w centrum uwagi Związku. I tak 25 października br. odbyło się spotkanie przedstawicieli kierownictw: Zarządu Głównego ZNP z prezesem Bolesławem Grzesiem i Ministerstwa Oświaty i Wychowania z ministrem Jerzym Kuberskim, poświęcone problematyce animacji ruchu nowatorstwa pedagogicznego wśród nauczycieli.

Problematyka narażania na szkodliwe oddziaływanie materialnych czynników środowiska pracy na organizm pracownika jest jednym z najważniejszych elementów ochrony pracy w szkolnictwie wyższym i instytutach naukowo-badawczych. Różnorodność stosowanych technik badawczych powoduje, że ta grupa pracowników narażona jest na oddziaływanie licznych czynników fizycznych, chemicznych i biologicznych. Stopień szkodliwego oddziaływania tych czynników jest różnorodny, przy czym często znacznie wyższy niż w przemyśle. Wynika to z eksperymentalnego charakteru prowadzonych prac, jak również często z niewłaściwego wyposażenia pomieszczeń naukowo-badawczych w niezbędne urządzenia i instalacje zabezpieczające. Sprawie tej poświęciła ostatnio wiele uwagi Inspekcja Pracy ZG ZNP.

W objętych działalnością naszego Związku wyższych uczelniach i instytutach naukowo-badawczych przeprowadzono kompleksowe wizytacje w latach 1977—78. Badaniami tymi objęto łącznie 64 wyższe uczelnie i 33 instytuty naukowo-badawcze, w których zaznajomiono się z warunkami pracy ponad 60 tysięcy zatrudnionych, z czego ponad 25 tysięcy pracowało w bezpośredniej styczności z czynnikami szkodliwymi dla zdrowia.

W świetle przeprowadzonych badań i zebranego materiału Inspektorat Pracy ZG ZNP uważa za konieczne:

1. Dalsze wzmożenie nadzoru ze strony Inspekcji Pracy i społecznego aktywu związkowego nad wypełnieniem przez pracodawcę obowiązków wynikających z art. 215 kodeksu pracy.

2. Dążenie do aktywizacji, powołanych przy niektórych uczelniach laboratoriów toksykologicznych i powoływania tego typu komórek organizacyjnych w innych uczelniach, w celu zapewnienia systematycznych badań i pomiarów czynników szkodliwych dla zdrowia oraz doskonalenia metod badawczych i pomiarowych stosowanych przez te laboratoria.

3. Zobowiązanie kierownictwa Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Polskiej Akademii Nauk do ujęcia w planach poprawy warunków pracy przedsięwzięć zapewniających skuteczną likwidację szkodliwego oddziaływania materialnych czynników środowiska pracy.

4. Przedstawienie w 1980 roku Prezydium Zarządu Głównego ZNP informacji o skuteczności podjętych w omawianym zakresie działań.

Sprawami tymi zajmował się Sekretariat Zarządu Głównego ZNP na posiedzeniu w dniu 25 października.

Komisja socjalno-ekonomiczna Zarządu Głównego ZNP, na posiedzeniu 16 października, omawiała m. in. przebieg akcji wypoczynkowej dla członków ZNP i ich rodzin.

Plan 1978 roku przewidywał, że z różnych form wypoczynku i leczenia uzdrowiskowego skorzysta 251 026 pracowników oświaty i nauki. W tym z wczasów wypoczynkowych 224 462, z leczenia sanatoryjnego 16 950, z wczasów profilaktycznych 9490, z leczenia uzdrowiskowego za granicą 124.

Resorty zapewniły 211 189 miejsc na wczasy wypoczynkowe, tj. dla 28,8 proc. zatrudnionych. Około 70 proc. skierowań zaplanowano na okres wakacji (czerwiec — wrzesień).

Zarząd Główny ZNP przygotował 39 837 miejsc. Z liczby tej na wczasy wypoczynkowe w domach własnych — 10 753 i na wczasy miejskie o charakterze kulturalno-oświatowym — 2520.

W resortach zatrudniających członków ZNP nastąpił dynamiczny wzrost wczasów wypoczynkowych po utworzeniu funduszu socjalnego i już w roku 1977 obserwowało się, że liczba przygotowanych skierowań zaspokaja potrzeby pracowników pod względem ilościowym. Brak było dostatecznej liczby skierowań nad morze i w góry, natomiast nie zostały wykorzystane wszystkie miejsca w sezonowych domach wypoczynkowych, zlokalizowanych w internatach szkolnych.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

Kierownictwa Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przyjęły do wspólnej realizacji jednolity system współzawodnictwa sportowego. Nowy system współzawodnictwa wprowadzony zostanie w życie 1 września 1979 r. Przewiduje się jako formę rywalizacji Igrzyska Młodzieży Szkolnej dla dzieci i młodzików oraz Spartakiady Młodzieży w kategorii juniorów młodszych. Igrzyska i Spartakiady przeprowadzane będą corocznie w dyscyplinach letnich i zimowych we wszystkich szkołach, a następnie na szczeblu gminy, dzielnicy, miasta i województwa. Natomiast Spartakiady Młodzieży będą organizowane do szczebla centralnego. Określono także system oraz zasady punktacji i oceny szkół, klubów, województw.

Nowy system współzawodnictwa sportowego został zaprezentowany dziennikarzom w czasie spotkania z ministrem oświaty i wychowania — Jerzym Kuberskim i przewodniczącym GKKFiS — Marianem Renke.

Uroczystością rozdania nagród zakończono trwający przez rok ogólnopolski konkurs szkół „Młodość — Trzeźwość". W konkursie tym wzięło udział 2300 szkół różnych typów. Oprócz zwiększenia aktywności szkół w zakresie profilaktyki — największym osiągnięciem było zainteresowanie tą problematyką środowisk zamieszkania i zakładów pracy. Nagrody przyznano: Zbiorczej Szkole Gminnej w Narewce; Szkole Podstawowej nr 5 w Żywcu; Zbiorczej Szkole Gminnej w Niedrzwicy Dużej; Szkole Podstawowej nr 2 w Mielcu — I stopnia Szkołom w Nieszawie, Zbiorczej Szkole Gminnej w Kołobrzegu, i nr 9 w Chełmie — II stopnia, zaś szkołom nr 5 w Olkuszu i nr 3 w Kazimierzy Wielkiej — III stopnia. W kategorii szkół ponadpodstawowych nagrodzono Zespół Szkół Mechanicznych w Bydgoszczy, Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Olsztynie i Zespół Szkół Zawodowych w Kędzierzynie-Koźlu.

Nagrody i wyróżnienia wręczali: wiceminister oświaty i wychowania — Bolesław Dylak oraz przewodniczący ZG SKP — Kazimierz Kukawka.

Minister oświaty i wychowania spotkał się z 44-osobową grupą nauczycieli reprezentujących szkolnictwo dla pracujących.

Za wybitne zasługi w rozwoju oświaty i wychowania — udekorowani zostali Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski: Kazimierz Dynia — emerytowany nauczyciel Szkoły Podstawowej dla Pracujących w Elblągu; Augustyn Kurr — emerytowany kierownik Szkoły Podstawowej dla Pracujących w Gniewnie; Piotr Monkiewicz — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Sulęcinie; Marianna Strzałkowska — emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 9 w Szczecinie; Helena Zarychta — emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej w Radogoszczy. 5 nauczycieli otrzymało Złote i Srebrne Krzyże Zasługi, 23 — Medale Komisji Edukacji Narodowej, 11 — nagrody ministra oświaty i wychowania.

W drugiej części spotkania —wiceminister Bolesław Dylak poinformował gości o głównych kierunkach działania resortu w dziedzinie modernizacji kształcenia ustawicznego.

W OGNIWACH TERENOWYCH

Czwartego października br. obradowała w Krakowie Sekcja Bibliotekarska przy Radzie Zakładowej ZNP dzielnicy Nowa Huta. W planie pracy na najbliższy okres przewidziano m. in. nawiązanie bezpośrednich kontaktów z Zarządem Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Krakowie, a także utrzymanie ścisłej współpracy z innymi bibliotekami zarówno w kraju, jak i za granicą. Nowohucka sekcja będzie również podejmować zadania wytyczone przez Sekcję Bibliotekarską działającą przy Wydziale Pedagogicznym ZG ZNP. Plany pracy na lata 1978—1979 zostaną zatwierdzone na kolejnym zebraniu w pierwszej połowie listopada. Omawiane spotkanie miało charakter organizacyjny, dokonano na nim wyboru nowej przewodniczącej sekcji, została nią kol. Emilia Kruczkowska, bibliotekarka przy Szkole Podstawowej nr 86 w Krakowie.

Staraniem Rady Zakładowej ZNP oraz Klubu Nauczycielskiego w Siedlcach zorganizowano II nauczycielski rajd samochodowy. Impreza odbyła się w dniach 7—8 października. Uczestniczyli w niej nauczyciele czynni i emerytowani oraz pracownicy kuratorium. Trasa rajdu wiodła przez Wolę Wodyńską, Stoczek Łukowski, Garwolin do Wilgi. W Woli Wodyńskiej uczestnicy rajdu złożyli wieniec na cmentarzu żołnierzy poległych w obronie ojczyzny w 1939 r. Program imprezy obfitował w liczne niespodzianki, quizy z historii LWP, przepisów ruchu drogowego, zawody sprawnościowe w biegach, strzelaniu z wiatrówki, rzutach lotką itp. Był też wspólny posiłek na leśnej polanie przygotowany z grochówki i pieczonej kiełbasy. Sprawna organizacja i przyjemna atmosfera sprawiły, że uczestnicy rajdu oceniają imprezę jako bardzo udaną.

Fot. Czesław Górski

APEL UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

„Każdy, komu bliska jest sprawa ciągłości tradycji kulturalnych narodu polskiego, dostrzega wyjątkowe znaczenie zachowania bezcennych zabytków dawnej wielowiekowej stolicy Polski — Krakowa.

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, Komitet Uczelniany PZPR, Rada Zakładowa i Rada Uczelniana SZSP zwracają się do wszystkich pracowników i studentów wyższych uczelni, do pracowników instytutów naukowo-badawczych, szkół oraz placówek oświatowo-wychowawczych z apelem o pełne włączenie się w dzieło rewaloryzacji krakowskiego zabytkowego zespołu architektonicznego przez:

— skuteczne propagowanie w szerokich kręgach społecznych, a zwłaszcza wśród młodzieży sprawy rewaloryzacji zabytków krakowskich;

— społeczne uczestniczenie w pracach badawczych, konserwatorskich, dokumentacyjnych, projektowych, eksperyzach naukowych o charakterze historycznym, archeologicznym, prawnym, architektonicznym itd.;

— udział w kosztach rewaloryzacji zabytków Krakowa przez dobrowolne deklaracje pieniężne i czyny społeczne.

Koleżanki i Koledzy! Stojąc na straży wielkich tradycji kultury polskiej, wszczepiając je w świadomość młodych pokoleń — własnym przykładem powinniśmy mobilizować ofiarność całego narodu.

Wzywamy Was do podjęcia tego wielkiego zadania. Wierzymy, że nasz przykład znajdzie szeroki oddźwięk społeczny".

*

Apel ten, którego inicjatorami są pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, odczytano i uchwalono w czasie uroczystego spotkania przodujących nauczycieli Krakowa z władzami politycznymi i administracyjnymi miasta, które — z okazji Dnia Nauczyciela — odbyło się w Komitecie Krakowskim PZPR.

SPOTKANIE Z ŻOŁNIERZAMI

Z okazji 35 rocznicy powstania ludowego Wojska Polskiego, dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego gościło u siebie grupę nauczycieli oraz kuratorów oświaty i wychowania, kierowników oddziałów ZG ZNP, dyrektorów filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, działaczy oświatowych.

Uczestnicy spotkania zwiedzili „Dom Tradycji", gdzie na licznych planszach i mapach przedstawiony jest szlak bojowy 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki. Znajduje się tu także IV Ogólnopolska Wystawa Wynalazczości i Nowatorstwa, na której zgromadzono około 1200 opracowań. Liczna rzesza twórców zgłasza każdego roku tysiące projektów, które w większości zostają przyjęte do realizacji. Przynoszą one nie tylko efekty ekonomiczne w setkach milionów złotych, ale służą przyspieszeniu postępu technicznego w siłach zbrojnych. Niektóre opracowania z powodzeniem wykorzystywane są w gospodarce narodowej.

Po zwiedzeniu wystawy wynalazczości i nowatorstwa uczestnicy spotkania zapoznali się z twórczością w dziedzinie grafiki i malarstwa w „Zachęcie" pt. „Wojsko — Ojczyźnie".

Kulminacyjnym punktem spotkania była dekoracja odznaczeniami wojskowymi najbardziej zasłużonych działaczy i pracowników oświaty, którzy uczestniczą w procesie dokształcania ogólnego i zawodowego kadry podoficerskiej, rodzin wojskowych oraz żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Istotną rolę spełniają działacze oświatowi i nauczyciele w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego młodzieży i przygotowania jej do wzorowego pełnienia zaszczytnej służby wojskowej.

Z upoważnienia ministra obrony narodowej Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju", udekorowano 17 osób, Medalem Brązowym 15 osób. Natomiast 18 uczestników spotkania udekorowano Medalem „Za Zasługi dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego", zaś Medal Pamiątkowy Warszawskiego Okręgu Wojskowego otrzymały 32 osoby, a 41 osób wyróżniono.

Aktu dekoracji dokonał gen. bryg. dr **Jan Socha**, który wyraził uznanie i żołnierskie podziękowanie kuratorom oświaty i wychowania, kierownikom oddziałów ZNP i dyrektorom filii OUPiS, działaczom oświatowym i nauczycielom za ich wkład w wychowanie patriotyczno-obronne młodzieży szkolnej i w rozwój oświaty w jednostkach WOW.

W imieniu odznaczonych podziękował dowództwu WOW dyrektor Domu Nauczyciela ZNP w Warszawie — **Kazimierz Sobkowicz.**

W uroczystym spotkaniu wzięli udział: tow. **Jan Mućko** — kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR; **Zygfryd Rekosz** — wiceprzewodniczący ZG Związku Zawodowego Pracowników Sztuki; **Wiesław Kulmiński** i **Stanisław Suchy** — dyrektorzy departamentu MOiW oraz dowództwo WOW.

Tekst i zdjęcia: Czesław Górski

ŚWIAT

60 LAT PÓŹNIEJ

Gdy 11 listopada 1918 roku we francuskiej miejscowości Compiegne została podpisana kapitulacja Niemiec i tym samym zakończyła się I wojna, świat, a przede wszystkim Europa, świętował pierwszy dzień pokoju, z nadzieją, że już nigdy więcej... Dla realistycznych polityków jednak, już wtedy było jasne, że przed narodami staną nowe, nie mniej trudne problemy.

Pierwsza wojna światowa rozpętana została, jak wiadomo, przez państwa imperialistyczne, zmierzające do nowego podziału świata, do nowego podziału wpływów. Zmieniła się mapa polityczna świata. Rozpadły się Austro-Węgry, poniosły klęskę Niemcy, tracąc kolonie na rzecz zwycięzców, powstały w Europie nowe państwa, ale przede wszystkim na arenie międzynarodowej pojawiło się nowe jakościowo państwo — Rosja Radziecka, pierwsze państwo socjalistyczne, a rewolucyjny płomień z Petersburga zaczął rozprzestrzeniać się po Europie.

Kapitalizm czuł się zagrożony, jednocześnie nękały go nieodłączne temu ustrojowi kataklizmy potęgowane jeszcze okresem wojny, zniszczeniami, demoralizacją — bezrobocie, objawy kryzysu, niezadowolenie zdemobilizowanych mas żołnierskich. Przykład Rosji Radzieckiej był zaraźliwy — radykalizacja mas ludowych napawała strachem burżuazyjne rządy. Więc krucjata przeciw pierwszemu państwu socjalistycznemu, więc ustanawianie takich granic w Europie, tworzenie takich państw, które mogłyby stanowić zaporę przed ideami rewolucji socjalnej.

Jednym z takich państw miała być Polska „Sprawa polska" musiała nieuchronnie stanąć na porządku dnia w ramach walki o nowy podział świata. Wszyscy trzej zaborcy licytowali się od pierwszych dni wojny o względy Polaków, zabiegając głównie o polskiego rekruta. W interesie żadnego z nich nie leżała jednak Polska niepodległa. Co więcej — państwa Ententy uznawały sprawę Polski za wewnętrzną sprawę carskiej Rosji. I dopiero Rewolucja Październikowa zmienia wszystkie układy sił i ogólną sytuację międzynarodową. Rewolucyjna władza radziecka głosi prawo Polski do samodzielnego bytu państwowego, a więc to, czego nigdy nie akceptowali cesarze w Wiedniu i w Berlinie. W tej sytuacji i mocarstwa koalicji muszą przystać na odrodzenie Polski, choćby z obawy, że w innym przypadku związe się ona z Rewolucyjną Rosją.

Tak doszło do powstania II Rzeczypospolitej — faktycznie przed 11 listopada, w nocy z 6 na 7 listopada 1918 r. — z chwilą powstania w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Granice ostateczne państwa ustalone zostały znacznie później, ale już wówczas wiadomo było, że Traktat Wersalski nie uwzględni wszystkich polskich postulatów, a niezrozumienie przez polskich przywódców politycznych sensu Rewolucji Październikowej doprowadzi do ekspansji na wschód.

W rezultacie odrodzona Polska przez całe międzywojenne dwudziestolecie miała być państwem skłóconym ze wszystkimi swymi sąsiadami, zagrożonym zwłaszcza militaryzmem niemieckim, a ostatecznie miała być w 1939 r. opuszczona nawet przez swych sojuszników zachodnich.

Takie było miejsce w świecie II Rzeczypospolitej. Trzeba uświadamiać sobie te fakty dziś, gdy śledzimy na szpaltach gazet rozwój współczesnej sytuacji międzynarodowej. Zmienił się świat. Od lat 35 istnieje coraz silniejszy ekonomicznie i politycznie sojusz państw socjalistycznych, promieniujący na ponad setkę nowych państw, powstałych w wyniku dekolonizacji. Minęły czasy dyktatu mocarstw imperialistycznych, pojawić się musiała nowa koncepcja — pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach.

A Polska Ludowa — jeden z członków socjalistycznej wspólnoty — w swych niekwestionowanych przez sąsiadów granicach, otoczona przyjaciółmi, powiązana sojuszem ze Związkiem Radzieckim, silna jednością moralno-polityczną narodu, wytycza sobie cel budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalizmu.

Nieodparcie też nasuwa się porównanie polskiego miejsca w świecie i roli w rozwiązywaniu jego problemów przed 60 laty i obecnie. Wówczas — państwo powstałe wprawdzie z niezłomnej woli narodu walczącego o niepodległość, ale przecież pod presją układu sytuacji międzynarodowej i traktowane jako potencjalny czynnik nieuchronnego zarzewia wojny dla zmiany granic w Europie, do czego jawnie dążyła III Rzesza.

Dziś — socjalistyczne państwo, dynamicznie rozwijające się, jednolite narodowościowo, cieszące się przyjaźnią sąsiadów i szacunkiem międzynarodowej społeczności. Państwo, którego pokojowa polityka, przejawiająca się w wielu inicjtywach na forum ONZ z ostatnią Deklaracją „O wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju" włącznie, zjednuje mu sympatię i uznanie.

Przede wszystkim zaś Polska spokojna o swe bezpieczeństwo, umożliwiające pokojowy rozwój, budowę ustroju sprawiedliwości społecznej.

WIESŁAW KODYM

KORESPONDENCJA WŁASNA Z NRD

MARIA RYBARCZYK

KONGRES PEDAGOGÓW

Byłam gościem VIII Kongresu Pedagogicznego NRD. Mogłam więc nie tylko obserwować z bliska przebieg obrad, ale też podziwiać rozmach, z jakim zorganizowano to spotkanie. Świadczy o tym choćby wybór miejsca debaty, którym był — położony w centrum Berlina — Pałac Republiki. Honorowym gościem kongresu był sekretarz generalny Komitetu Centralnego SED — Erich Honecker.

Uwagę zwracał także szeroki zasięg spotkania: ponad 4 tysiące uczestników — nauczycieli i wychowawców — goście zagraniczni, dziennikarze, radio, telewizja. Wzorowej organizacji zawdzięczać należy sprawny przebieg obrad; zaś goście zagraniczni szczególnie wysoko cenili sobie szybki przepływ informacji — codziennie rano każdy otrzymywał kolorowy biuletyn z pełnym tekstem wystąpień z dnia poprzedniego.

Ta nadzwyczaj staranna oprawa i obałość o wystrój, choć nie stanowiła o kongresie, była jego dobrą wizytówką. Bo też VIII Kongres Pedagogiczny uznany został za duże wydarzenie nie tylko w życiu oświatowym NRD. Problemy, które podjął, wykraczały daleko poza zainteresowania wąskiego kręgu profesjonalistów. Była to oferta dla wszystkich. I tak została przyjęta.

Już na wiele tygodni wcześniej środki masowego przekazu informowały całe społeczeństwo o celach i sprawach, które to szerokie forum nauczycieli i wychowawców podejmie. W trakcie trzydniowych obrad na sali prawie bez przerwy pracowały kamery telewizyjne, rejestrując co ciekawsze fragmenty, radio i telewizja zostawiły w swoich programach dużą rezerwę dla tematów dyskutowanych na kongresie. **Starano się przybliżyć szerokim kręgom społeczeństwa sens starej prawdy, iż wychowuje nie tylko szkoła i nie tylko ona jedna odpowiada za los młodego pokolenia.**

Trudno orzec, jaka była reakcja widzów, czy na przykład nie narzekali na przesyt informacji o wychowaniu, ale znając stosunek społeczeństwa NRD do szkoły, sądzić należy, iż specjalnie nikogo to nie raziło. Bo jest rzeczywiście tak, że w tym kraju nie tylko szkoła zajmuje się edukacją młodych ludzi; na równi z nią czynią to zakłady pracy, a więc niemal wszyscy rodzice.

Nie bez powodu na sali obrad, obok nauczycieli zasiedli liczni przedstawiciele organizacji i instytucji pozaszkolnych, zakładów pracy z miast i wsi, związków młodzieży i rodziców. Dodajmy przy tym: w przeważającej większości byli to ludzie bezpośrednio zaangażowani w procesy produkcji i wychowania. Z dużym aplauzem przyjęto na przykład wystąpienie jednego z dyrektorów dużych zakładów pracy, który zdawał relację z wykonania zadań związanych z kształceniem politechnicznym i zawodowym młodzieży szkolnej.

Tak więc to spotkanie pedagogów było trybuną tych wszystkich nauczycieli i wychowawców, którzy — niezależnie od rodzaju wykształcenia, zawodu i miejsca pracy — zajmują się młodzieżą na co dzień. W klasie szkolnej i zakładzie pracy, na boisku i przy robotach polowych. W pracy i w zabawie. Jest to — jak widać — bardzo nowoczesne pojmowanie edukacji młodych. **I na tym polega** — jak sądzę — **wysoka i całkiem wyjątkowa ranga tego spotkania.**

Kongres nie zapowiadał nowości, nie proponował zmian w modelu szkolnictwa, nie sugerował zejścia z dotychczasowego kierunku marszu. Dokonał natomiast pełnej, wyważonej i obiektywnej, bo popartej licznymi badaniami, oceny dorobku szkolnictwa i na tym tle określił zadania na najbliższą przyszłość. I jeszcze jedno: zamknął bardzo ważny etap pracy, związany z wdrażaniem nowych planów i programów nauczania i otwierał nowy, w którym doskonalić się będzie to wszystko, co w dorobku szkolnictwa najlepsze, trwałe, najbardziej wartościowe.

Ocena ta dotyczyła przede wszystkim rezultatów pracy szkoły w minionym dziesięcioleciu. Powód? Otóż w roku bieżącym szkołę dziesięcioletnią opuścili pierwsi absolwenci, którzy uczyli się w niej według nowych, zmodernizowanych programów i podręczników. Zmiany wprowadzono sukcesywnie, nie naruszając normalnego rytmu pracy, w marszu dokonano niezbędnych korekt w treściach kształcenia, w metodach, zgodnie z wymogami nauki i praktyki. W trakcie dokonywanych zmian prowadzone były rozległe badania, dzięki czemu wiele rozwiązań poddano wielokrotnym próbom, z wielu spraw się wycofano, wprowadzając nowe, doskonalsze rozwiązania.

W ślad za tym poszły większe wydatki na szkolnictwo. W latach 1970-1978 skierowano na oświatę ponad 48 mln marek, nie licząc poważnych kwot wydanych na inwestycje oraz rozległą i różnorodną działalność pozalekcyjną.

■ Jaka jest więc ta szkoła dziś? Oceny dokonane na kongresie wypadły zadowalająco. Dwie z nich zasługują na szczególną uwagę. **Po pierwsze — wzrosła znacznie jakość pracy szkoły,** jej efekty dydaktyczne i wychowawcze. **I po drugie — zacieśniły się i stały się jakby bardziej naturalne związki szkoły z życiem, z produkcją, z gospodarką i kulturą, ze społeczeństwem.** Oto jedno ze znamiennych stwierdzeń, które padło na kongresie: „Rodzice akceptują naszą socjalistyczną szkołę, bowiem uczy ona pracy i szacunku dla niej, uczy jak żyć uczciwie".

Średnia ogólnokształcąca szkoła politechniczna stała się więc faktem. Dając wiedzę ogólną na wysokim poziomie naukowym, jest w swej treści politechniczna. Cały proces dydaktyczno-wychowawczy jest w niej ściśle powiązany z życiem, z produkcją, i do życia przygotowujący. I wbrew twierdzeniom burżuazyjnej pedagogiki — kształcenie politechniczne nie obniża wartości wykształcenia ogólnego, nie odbywa się jego kosztem. I to jest fakt dowiedziony. „Szkoła, o której mówimy dziś, to nie idealny model, do którego dopiero się przymierzamy — powiedziała w swym wystąpieniu minister oświaty NRD, **Margot Honecker.** — Ta szkoła to rzeczywistość, z której korzysta wszystka nasza młodzież i część dorosłych".

Oczywiście, sukcesy — bo tak można chyba nazwać rezultaty pracy szkół w NRD — nie rodzą się same. Kryje się za tym ogrom prac zarówno nauczycieli, jak też licznych i ofiarnych sojuszników szkoły. Ale nie tylko to. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że ten szybki i pomyślny rozwój szkolnictwa,takie jego cechy jak powszechność, jednolitość i wysoki poziom, bezpłatność i troska o wszechstronny rozwój każdego dziecka — jest funkcją zmian ustrojowych, jest cechą socjalizmu. Najbogatsze państwa kapitalistyczne nie zdobyły się dotychczas na taki rozmach, aby oświatę, jedną z droższych inwestycji państwa, uczynić przywilejem i szansą dla każdego obywatela.

> Pozdrowienia od polskich nauczycieli i wychowawców przekazał kongresowi minister oświaty i wychowania, **Jerzy Kuberski.** Mówiąc o kierunkach reformy szkolnictwa w Polsce, zwrócił uwagę na wspólne — w NRD i u nas — cele i problemy. Osiągnięcia systemów oświatowych w naszych krajach — powiedział minister J. Kuberski — wykraczają daleko poza granice naszych państw. W dobie istnienia odmiennych ustrojów w świecie i w Europie oraz trwającej walki ideologicznej, ma to szczególnie doniosłe znaczenie. Łączą nasze kraje żywe, przyjacielskie kontakty, owocna jest współpraca między szkołami, młodzieżą nauczycielami, zwłaszcza w rejonach przygranicznych. Jest to zjawisko niezwykle cenne, zawiera w sobie bowiem potężny ładunek wychowawczy.
> Minister Jerzy Kuberski przewodniczył delegacji polskiej na kongres; w jej skład wchodzili: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Władysław Kata, dyrektor Instytutu Badań Pedagogicznych — Maksymilian Maciaszek oraz pracownik Gabinetu Ministra — Marek Rzeszotarski.

■ W NRD nie szczędzi się grosza na ten cel. Tylko na działalność dydaktyczno-wychowawczą w klasach I-X wydano w roku ubiegłym ponad 6 mld marek. Ogromne sumy pochłaniają rokrocznie inwestycje; po wojnie wymieniono na nowe 50 proc. pomieszczeń do nauki, a w niektórych rejonach, jak Rostock czy Cottbus — 80 proc. Tylko w ostatnich latach dla potrzeb szkoły dziesięcioletniej wybudowano 23 400 pomieszczeń oraz 1000 sal gimnastycznych!

Ogromne nakłady kryją się za szeroko prowadzoną działalnością pozalekcyjną, która jest jakby przedłużeniem szkoły politechnicznej. W roku bieżącym na przykład skierowano na ten cel — nie licząc pomocy zakładów pracy — ponad 54 mln marek. A to oznacza: więcej dobrych świetlic szkolnych (ponad trzy czwarte uczniów klas I-IV korzysta z przedłużonego dnia). Więcej kół zainteresowań, w tym przede wszystkim naukowo-technicznych (jest ich 23 000), kulturalno-rozrywkowych i twórczych (31 600). Więcej chórów, orkiestr uczniowskich, zespołów dramatycznych i tanecznych, klubów twórczych (malarzy, plastyków, muzyków), teatrów lalek i kabaretów.

Koledzy z „Deutsche Lehrerzeitung" zwracali mi uwagę, by nie bagatelizować zbytnio tej działalności, która angażuje czas wolny. Cała ta bogata działalność nie tylko uczy i wychowuje, ale też odciąża szkołę, ukierunkowuje zainteresowania, a także stwarza szanse relaksu.

Nie bez powodu ważne miejsce w szkołach naszych sąsiadów zza Odry zajmuje port. I nie tylko lekcje wychowania fizycznego, w czasie których z uporem i konsekwencją ćwiczy się i mierzy sprawność uczniów (według określonych norm wiekowych każdy uczeń w każdej klasie musi normę osiągnąć). Sport uprawia się także powszechnie w czasie wolnym — w klubach sportowych, które młodzież kocha i uczestniczy gromadnie w zajęciach. Wspomnę tylko, że aż 97 proc. młodzieży szkolnej uczy się lub już umie pływać.

■ **O szkole Niemieckiej Republiki Demokratycznej mówi się, że jest szkołą życia. To nie frazes. Rzeczywiście uczy młodych ludzi pracy i szacunku dla niej.** Jest to tej szkoły walor chyba największy. Czytelnicy „Głosu" znają to dobrze z częstych kontaktów i wyjazdów do NRD, znają też system kształcenia politechnicznego, którym zajmuje się zarówno szkoła, jak i zakład produkcyjny. Nie trzeba tego przypominać. Wspomnę więc tylko, iż w ostatnich latach znacznie wzmocnione zostały więzi szkoły z życiem i produkcją, a wychowanie przez pracę i dla pracy jeszcze bardziej osiadło w realiach. Powstają wciąż nowe centra politechniczne (jest ich obecnie 1400), wzbogacono wyposażenie warsztatów szkolnych i wydziałów produkcyjnych, w których odbywają zajęcia politechniczne uczniowe klas VII-VIII. Również w zakładach produkcyjnych utworzono szereg nowych miejsc pracy dla uczniów (klas IX-X), częściej też powierza się młodym ambitne obowiązki bezpośrednio w produkcji.

Słowem — młodzież pracuje autentycznie, jest na równi ze swoimi opiekunami w zakładzie współodpowiedzialna za ilość i jakość produkcji. Zapewne ten właśnie autentyzm uczy szacunku dla pracy, dla wysiłku innych ludzi. Więcej — ci piętnasto- i szesnastoletni młodzi ludzie nie wstydzą się — co często jeszcze zdarza się naszym nastolatkom — pracy, choćby tak zwanej brudnej. Nie wstydzą się sprzątać, myć okien, wynosić śmieci, czy babrać się w ziemi, wydobywając z niej ziemniaki, gdy maszyny zawiodą. Jest to normalne i nikogo nie razi.

Podobnie zachowują się dorośli. Jeśli więc pielęgniarka zastąpi salową, to nie przeżywa dramatu i nie narzeka, że ją to zajęcie deprecjonuje. A zastąpić czasem trzeba, bo odczuwa się tutaj głód rąk do pracy.

■ NRD to jedyny kraj na świecie, w którym w minionym trzydziestoleciu liczba ludności zmniejszyła się o 2 miliony (obecnie liczy 16 758 tys.). Dopiero w poprzednim i bieżącym roku liczba urodzeń znacznie wzrosła i bilans jest dodatni, mówi się nawet o tzw. małym wyżu demograficznym. Tak więc przez całe minione lata nie przybywało uczniów, ich stan utrzymywał się mniej więcej na tym samym poziomie, a w niektórych rejonach malał. Zapewne łatwiej było naszym sąsiadom poprawiać warunki pracy szkół, łatwiej też było z inwestycjami niż na przykład u nas przy niemal ciągłym istnieniu wyżu demograficznego.

Ale szkoła w NRD, o czym trzeba pamiętać, nie przespała tego okresu liczbowej stabilności uczniów, przeciwnie, wykorzystano go jak najlepiej, aby postawić na jakość. Więc wyższe efekty, gruntowniejsza wiedza absolwentów, lepsze ich przygotowanie do pracy i życia.

W 29 rocznicę utworzenia NRD — kraj ten odnotował poważne sukcesy gospodarcze. W ten bilans wliczona jest także oświata. **Bo też coraz lepsze wyniki w przemyśle i rolnictwie osiąga się tutaj wyłącznie dzięki wzrostowi wydajności pracy. Jest to chyba jedyny kraj na świecie, w którym rozwojowi produkcji nie towarzyszył wzrost zatrudnienia.** Zatem dochód narodowy, obliczony w minionej pięciolatce na 141,7 mld marek (od roku 1960 wzrósł o 70 mld marek), wypracowano bez powiększania liczby stanowisk pracy. Plus, rzecz jasna, automatyzacja. Ale i jedno, i drugie wymagało sprawnych rąk i dobrej wiedzy fachowej zatrudnionych. Tak więc szkolnictwo powszechne średnie, zawodowe i wyższe, młodzieżowe i dla pracujących, wychodzi — jak widać — tym specyficznym potrzebom naprzeciw. **Prawie trzykrotnie zwiększył się w ostatnich latach odsetek pracujących z wyższym wykształceniem, prawie powszechne jest kształcenie** młodzieży po dziesięciolatce (około 97 proc. absolwentów), głównie w szkołach zawodowych, co stawia szkolnictwo NRD, w czołówce światowej. Wysoko cenione są kwalifikacje robotników i tych kształci się najwięcej.

Co drugi obywatel NRD — to także ewenement — pracuje zawodowo. Połowa zatrudnionych płeć piękna, skupiona przede wszystkim w usługach, w służbie zdrowia, także w oświacie. Wśród pracujących niemało jest też ludzi starszych wiekiem, na wielu stanowiskach chętnie zatrudnia się emerytów, proponując korzystne warunki. Charakterystyczne wszakże: wśród nauczycieli, zwłaszcza klas I-X, dominują ludzie młodzi. Trzecia część spośród zatrudnionych w szkolnictwie ogólnokształcącym nie przekroczyła jeszcze trzydziestego roku życia. Tłumaczono mi, że to cecha tylko szkoły dziesięcioletniej, tutaj bowiem przychodzi rokrocznie gros absolwentów wyższych uczelni, zwłaszcza do klas młodszych, ale trudno się z tym zgodzić. Zapewne jest to cecha zawodu, który wymaga poza wysoką wiedzą fachową dobrej kondycji, jednoznacznych postaw ideowych, no i zaangażowania emocjonalnego. Tutaj wcześniej też odchodzi się na emeryturę.

★

Znamienny jest fakt, iż VIII Kongres Pedagogiczny zbiegł się w czasie z ważną w życiu kraju i narodu rocznicą — 29-leciem powstania państwa. Przez cały ten okres, niełatwy, bo pełen napięć spowodowanych bliskim sąsiedztwem i atakami wrogiej socjalizmowi ideologii — szkoła zawsze i wszędzie manifestowała swoją obecność. Dziś, gdy mówi się o dorobku NRD, zawsze pada stwierdzenie, iż nieocenione w tym zasługi ma szkolnictwo. A przy tym zawsze zwraca się uwagę na fakt, iż największą bodajże zasługą szkoły jest jej udział w kształtowaniu postaw i poglądów, orientacji światopoglądowej. Efektem tego są dziś głębokie zmiany w świadomości społecznej, w sferze obyczajów, stylu życia ludzi, ich stosunku do spraw własnego kraju, do innych narodów, do świata. I te wartości, tkwiące w ludziach, są historyczną zasługą szkoły w NRD.

Fot. Czesław Górski

Czytelnicy mają głos

LIST TYGODNIA

OKIENKOMANIA

„Studiuję, mam trójkę małych dzieci, pełny etat w szkole i nie najlepsze stosunki z przełożonym. Powód dość prozaiczny. Od początku roku trwa nieprzyjemny dla obu stron spór o tzw. okienka. Rozumiem, że często ta godzinna przerwa, choć uciążliwa dla nauczyciela, jest nieunikniona. U nas jednak z „okienkami" przesadzono. Najpierw miałam ich aż 14. Po dyskusji z dyrektorem zmniejszono ich liczbę do 10. Więc druga interwencja u zastępcy dyrektora i jego odpowiedź: „Nigdzie nie jest powiedziane, w jakich granicach czasu zamyka się nauczycielski etat". Postawiłam więc sprawę jasno: proszę o traktowanie mnie na równi z innymi (a przydałoby się łagodniej bo przecież studiuję). Po dłuższych pertraktacjach wytargowałam pięć okienek, ale tzw. stosunki międzyludzkie znacznie na tym ucierpiały. Nie chciałabym ich pogarszać, dlatego proszę redakcję o odpowiedź, jak być powinno i jak ma się bronić nauczyciel przed nadmiarem „okienek"?

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD REDAKCJI: Motyw tzw. okienek powtarza się często w listach do redakcji. Wodeckie jest to zjawisko dość powszechne i nie wolno go bagatelizować.

Nie ma, na szczęście, przepisów określających „okienkowe" normy, bo też nie przepisy, lecz zdrowy rozsądek powinien rozstrzygać o tych codziennych sprawach.

Cała sztuka polega na tym, by precyzyjnie, z troską o dobro dzieci, ale też nauczycieli, opracować plan nauczania. Obowiązki z tym związane należą do dyrekcji szkoły, ale doświadczeni dyrektorzy w tej żmudnej pracy korzystają z pomocy (chętnie oferowanej) nie tylko zespołu ikierowniczego, lecz także pojedynczych nauczycieli, zwłaszcza tych, którym — ze względu na nauczaną specjalność — zagrażają okienka. Wspólnymi siłami wypracowany plan nie budzi sprzeciwów nawet u tych, którzy tzw. okienka mieć muszą. A bywa, że muszą. Rzecz jednak w tym — i tu zalecenia władz szkolnych są jednoznaczne — by owe „okienka" ograniczyć do minimum.

Czy jest to możliwe? Nie tylko możliwe, ale konieczne. Znawcy przedmiotu (a są nimi najczęściej dyrektorzy szkół) twierdzą, że dobry plan to połowa sukcesu w pracy szkoły. Także najlepszy sprawdzian atmosfery w gronie pedagogicznym.

Przykład podany w liście nauczycielki jest godny napiętnowania. Z dwóch względów: plan został nie dość dokładnie przemyślany, skoro jednemu nauczycielowi przypisano aż 14 okienek. To raz. A po drugie — nie wolno tak beztrosko gospodarować czasem wolnym nauczyciela studiującego i obciążonego — jak autorka listu — poważnymi obowiązkami w domu. To już jest — mówiąc delikatnie — nie fair. Poddajemy to pod rozwagę dyrektorom, a także organizacjom związkowym i partyjnym w szkole. To one w pierwszej kolejności powinny reagować na wszystkie tego typu anomalia.

INTERNAT — DRUGI DOM

DYSKUSJA JEST POTRZEBNA

Już od dłuższego czasu internaty oczekiwały na nowelizację i aktualizację przepisów w zakresie praw i obowiązków pracowników internatów i młodzieży. Dotychczasowe bowiem nie były jednolite dla wszystkich placówek tego typu. Jednak same przepisy i ustawy nie rozwiążą wszystkich problemów.

W całokształcie działalności internackiej pierwszorzędną rolę odgrywa wychowawca zastępujący rodziców, bliskich i serdecznych przyjaciół, umiejący służyć radą i pomocą w potrzebie. Ale nie wszyscy wychowawcy należycie wywiązują się z tej roli. Dość często pracę w internacie traktuje się jako przejściową. W oczekiwaniu na pracę w szkole, z konieczności niejako, podejmuje się funkcję wychowawcy internatu. Jaki może być pożytek z takiego wychowawcy?

W jednym z ostatnich numerów „Motywów" podano stan liczbowy internatów i wychowawców. Brak jednak jest danych o liczbie przepracowanych lat w szkolnictwie i oddzielnie w charakterze wychowawcy internatu oraz stopniu wykształcenia tej kadry. Takie dane dałyby pewien obraz stanu jakościowego tej kadry i pomogłyby władzom oświatowym podjąć konkretne decyzje, hamujące ciągłe zmiany na stanowiskach wychowawców. Tylko bowiem w czasie długoletniej pracy zdobywa się doświadczenie i dokładniej poznaje się wychowanków.

W celu pogłębiania wiedzy wychowawców należałoby, moim zdaniem, organizować dla nich kursy wakacyjne lub śródroczne. Z własnego doświadczenia wiem, że oprócz kursów dużą rolę w podnoszeniu kwalifikacji spełniają zespoły samokształceniowe, organizowane przez władze oświatowe. Poziom i efekty pracy tych zespołów zależne są od zaangażowania się samych uczestników, a także od jakości materiałów i odpowiednich lektur. Tej sprawie więcej uwagi powinny poświęcić czasopisma pedagogiczne, a przede wszystkim miesięcznik „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze".

W celu ściślejszej współpracy i kontaktu ze szkołą konieczne jest, aby każdy wychowawca prowadził zajęcia lekcyjne przynajmniej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo. Dobrze więc, że w projekcie statutu jest to zawarowane.

Nie dość przejrzyście uregulowana jest również sprawa uczestnictwa wychowawców w posiedzeniach rad pedagogicznych macierzystej szkoły. Są zapraszani, lecz z głosem doradczym, bez prawa udziału w głosowaniu i podejmowaniu decyzji. A sprawy tam omawiane dotyczą przecież także młodzieży internackiej.

W kręgach pracowników pedagogicznych internatu panuje opinia, że na jednego wychowawcę przypada zbyt duża liczba młodzieży. Jest oczywiste, że utrudnia to poważnie pracę wychowawczą. Za duży też jest wymiar godzin, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę fakt pracy w godz nach popołudniowych i w dni świąteczne. W rzeczywistości wychowawca pracuje więcej niż wynosi obowiązujący go wymiar godzin. Wiele dodatkowego czasu zajmują mu różnorodne zajęcia, prowadzone przez szkołę, organizacje młodzieżowe i instytucje kulturalne.

W projekcie statutu należy podkreślić rolę rodziców, posiadających dzieci w internacie, w zakresie spraw wychowawczych, gospodarczych i sportowo-turystycznych. Uważam, że należy utworzyć przy internatach sekcję komitetu rodzicielskiego, która ściśle współpracowałaby z radą wychowawców i kierownikiem internatu.

Z zadowoleniem przyjęliśmy zwrot (nowego statutu) mówiący o opiece lekarskiej i stomatologicznej dla młodzieży internackiej, gdyż dotychczas sytuacja w tym zakresie jest zła. Praktycznie internaty nie mają własnych lekarzy i stomatologów, a szkolni, jeśli są, nie pracują w godzinach popołudniowych. W razie poważniejszej choroby wychowanka wzywa się pogotowie.

W całokształcie życia internackiego dużą rolę odgrywa młodzieżowa rada internatu i zespoły organizacji młodzieżowych, jako rzecznicy całej społeczności internackiej. Ich inwencja, zaangażowanie i umiejętności organizacyjne pomogą kadrze wychowawczej w realizacji nakreślonych zadań, a szczególnie w działalności ideowo-wychowawczej, kulturalno-rozrywkowej i gospodarczo-porządkowej oraz przy typowaniu do nagród, wyróżnień i przyznawaniu stypendium.

W pracy wychowawczej wielką rolę odgrywają wyróżnienia, nagrody i pochwały. Proponuję wprowadzić do statutu tytuł wzorowego wychowanka internatu. Nasz internat od trzech lat przyznaje wyróżniającym się wychowankom wspomniany tytuł. Wręczanie dyplomów, specjalnie wybitych w drukarni odbywa się bardzo uroczyście, przy udziale całej młodzieży i rodziców. Typowania — w oparciu o specjalnie opracowany regulamin — dokonuje rada wychowawców wspólnie z młodzieżową radą internatu.

Dzięki dyskusji nad projektem statutu otworzyło się zielone światło dla większej aktywizacji internatów i częstszego omawiania tej problematyki na łamach prasy pedagogicznej i młodzieżowej. Uważam, że więcej miejsca powinien tej problematyce poświęcić „Głos Nauczycielski". Wspólne działanie wszystkich zainteresowanych przyczyni się do lepszej realizacji nakreślonych zadań wychowawczych, zawartych, w projekcie nowego statutu.

MIECZYSŁAW GUŻDZIOŁ
Włoszczowa

KLUB NAUCZYCIELI KLAS PIERWSZYCH

PIERWSZA I NAJWAŻNIEJSZA

Ludzie, którzy nie lubią swojej pracy zawodowej, przegrywają jedną trzecią życia. Podobnie przegrywa się jakąś ogromną część dzieciństwa i młodości, jeśli nie lubi się szkoły, jeśli nauka jest ciężarem i źródłem klęsk.

W zasadzie każde dziecko z chęcią idzie do szkoły i dużo sobie po niej obiecuje. Tego kapitału nie wolno ani nauczycielom, ani rodzicom zmarnować. Od pierwszego wychowawcy zależy czy ta chęć utrwali się, czy też nastąpi rozczarowanie. Czy szkoła będzie źródłem ciekawej przygody, czy też nudnym obowiązkiem. Uczeń spędza w szkole niemal połowę dnia. Niechaj stanie się ona miejscem spełniania jego dziecięcych oczekiwań.

Przede wszystkim trzeba dołożyć starań, aby wykształcić u dziecka nawyk pracy, który w starszych klasach będzie procentował.

Ważne jest wyrobienie przekonania, że nauka jest niezbędna dla niego samego. Że nie uczy się dla rodziców ani dla szkoły, lecz dla siebie, dla życia i przyszłej pracy zawodowej. Dziecko bowiem początkowo nie dostrzega przyczynowego związku między życiem a nauką czytania i pisania.

Praca nauczycieli jest trudna i odpowiedzialna. W klasie dwudziestu i więcej uczniów, jak zajrzeć w głąb ich psychiki? O tym niewiele mówią nauczycielskie podręczniki.

Każdy nauczyciel wie, że w wychowaniu nie ma rzeczy łatwych, że odbywa się ono ciągle, bezustannie. Nie tylko na lekcjach, ale i na przerwach, na boisku i podczas wycieczki, na ulicy i w domu rodzinnym. Dlatego istotną sprawą jest zacieśnianie współpracy wychowawczej rodziców i szkoły, jak również poszukiwanie skutecznych form tego współdziałania opartych na wzajemnym zaufaniu. A więc nie tylko słowne deklaracje, ale przyjazny, życzliwy kontakt na co dzień.

TADEUSZ STOLARKSI
Włoszczowa

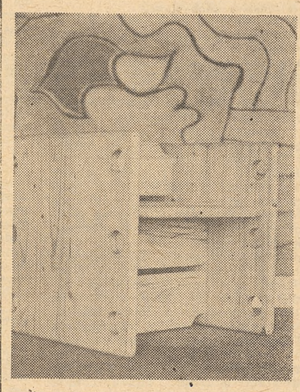

STUDENCI I UCZNIOWIE - PRZEDSZKOLAKOM

Jedną z ciekawszych inicjatyw, podjętych przez uczestników studenckiej akcji „Chełm 80", jest opracowanie przez grupę studentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu prototypu estetycznych, wielofunkcyjnych mebelków dla przedszkoli. Te oryginalne, dostosowane do specyfiki zajęć przedszkoli, meble, spełniają funkcję fotelików, wieszaków i stolików, a równocześnie mogą służyć jako pomoce dydaktyczne i zabawki.

Prototyp został zaakceptowany przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz wdrożony do produkcji. Mebelki-zabawki dla chełmskich przedszkoli wykonują uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Chełmie.

ANNA CZERNOW-OPAŁCZYŃSKA
Chełm

W 60 ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

JAKI ZNAK TWÓJ?...

Tak, ten wiersz kształtował uczucia patriotyczne całych pokoleń Polaków. Uczono go w każdym niemal domu, zanim trafił na ławy elementarza i książek.

W roku śmierci pisarza poety Władysława Bełzy — matka moja (sama córka nauczyciela) po skończonym seminarium nauczycielskim — rozpoczęła (w okresie zaborów i panowania c. k. Austrii) swoją pierwszą pracę. Była to maleńka wioska, a właściwie przysiółek upamiętniony w metryce urodzenia mojej siostry jako — Rulikówka. Matka wychowana na poezji romantycznej, przejęta swoją rolą niesienia „kagańca oświaty", miała wielkie plany i zamiary ich realizacji. Jak okropna okazała się rzeczywistość! Rozwalająca się chata wiejska z dwoma izbami, jednym stołem i ławami wokoło oraz olbrzymim, wschodnim piecem, na którym najchętniej siadywały dzieci, grzały się, suszyły przemoknięte łachy.

Szkoła była czteroklasowa z jednym nauczycielem. Najpierw miały zajęcia klasy III i IV, następnie I i II. Naturalnie, razem Podręczników było kilkanaście i aby ich nie niszczyć i nie gubić pozostawały w szkole. Zeszyty i ołówek miało na ogół każde dziecko. Klasy I i II miały tabliczkę do pisania i rysik.

Za perkalowym przepierzeniem w jednej izbie było mieszkanie nauczyciela — żelazne łóżko z siennikiem, stolik, wieszak na ścianie, półka na książki i dwa krzesła. Miednica, władro, jakieś dwa garnki blaszane i talerze dopełniały całości wyposażenia. To pomieszczenie było jednocześnie kancelaria szkolną, pokojem pisarza" wiejskiego (o każdą sprawą i pismem zwracano się do nauczyciela) oraz punktem sanitarnym. Tutaj trzeba było umieć opatrzeć rany, mieć zawsze najbardziej potrzebne lekarstwa, walczyć z wszawicą i świerzbem oraz tysiącem gusel i zabobonów, w które wierzyli mieszkańcy. Tutaj na jakiś czas znajdowało schronienie wiele samotnych dzieci, które wojna przygnała nie wiadomo skąd.

Front przez te ziemie przewalał się wiele razy. Jak w kaleidoskopie zmieniały się wojska i mundury: rosyjskie, austriackie. Szalał terror wojenny, głód i choroby. Wyobrazić sobie można, jak w takich warunkach wyglądało nauczanie i krzewienie oświaty, a uczyć trzeba było nie tylko dzieci, lecz i dorosłych, z których większość stanowili analfabeci. Część dzieci mówiła po „rusku" (jak się wtedy określało), część jakąś mieszaniną gwary kresowej.

☆

Tutaj zastała moją matkę wolna Polska. Tutaj uczyła miłości ojczyzny, wpajając jednocześnie podstawowe zasady wychowania i higieny. I wtedy właśnie dzieci, zapatrzone w swoją panią, powtarzały słowa wiersza Władysława Bełzy i szeregu innych poetów. Dzieci z pania robiły przedstawienia, kleiły biało-czerwone chorągiewki i rysowały białego orła. Tutaj, w tej dziurze, zorganizowała ona punkt biblioteczny Towarzystwa Szkół Ludowych. Tutaj, ze swoimi dziećmi, zobaczyła po raz pierwszy oddziały Wojska Polskiego. Dzieci deklamowały wiersze, rzucały kwiaty i powiewały chorągiewkami. Urzeczona pięknem oblicza i munduru młodego polskiego podporucznika została wkrótce jego żoną. Nie opuściła jednak swoich podopiecznych. Pozostała tu jeszcze długo, mimo że oficer odszedł wraz ze swoim pułkiem. W tej biednej szkolnej izbie przyszło w roku 1921 na świat ich pierwsze dziecko (moja siostra). Ja wychowałam się już w Wielkopolsce, dokąd losy rzuciły naszą rodzinę.

☆

Dom nasz był zawsze domem otwartym, pełnym dzieci i młodzieży. Matka, która w późniejszym czasie przestała uczyć w szkole, ściągała do domu okoliczną dziecianwę. Dokarmiała, pomagała, rozjaśniała „ciasne umysły" i główki dzieciece.

Ojciec był dla mnie zawsze ideałem, wzorem cnót żołnierza i prawego człowieka. Bardziej od matki stanowczy, onanowany, surowy niemal w swych wymaganiach, w stosunku do siebie i innych, cieszył się u wszystkich głębokim autorytetem i poważaniem. Ojciec, mimo, że nigdy nie był nadgarliwym, miał w sobie również „żyłkę nauczycielską", dlatego tak dobrze czuł się w korpusie kadetów w Rawiczu, gdzie był ponoć nie tylko dobrym wykładowcą, ale nadzwyczaj troskliwym wychowawcą. Dlatego z takim wzruszeniem słeże obecnie publikowane „rozmowy z ojcem" Ryszarda Wojny. Znałam tamten dom: rodzice bawili wzajemnie u siebie, a z małorem Wojną łączyło ojca wiele cech wspólnych.

Najbardziej z tego czasu utkwiły mi w pamięci cudowne rawickie wieczory. Matka siadała przy fortepianie, grała pieśni romantyczne, ojciec wtórował jej na skrzypcach. Uczniowie-kadeci, którzy często przychodzili na szachy do swojego wychowawcy, śpiewali: „Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mnie wzywa", „W srebrnym polu białe ptasze" lub „Rozkwitają pęki białych róż". Mv. „smarkule", deklamowałvśmy wiersze Bełzy, Or-Ota, Jasińskiego i inne oraz z trwogą oglądałyśmy album reprodukcji Grottgera.

Szkoła i harcerstwo dokonało reszty; od najmłodszych lat słowo Ojczyzna nie miało równego sobie. Pamiętam, jak byliśmy dumni, gdy w naszej pierwszej klasie, już w kolebce państwa polskiego, w Gnieźnie, pani kazała czytać umieszczony na końcu elementarza wiersz: „Kto ty jesteś? Polak mały", a klasa nagle sama wstała i zgodnym chórem powiedziała go bezbłędnie na pamięć, od początku do końca.

Wtedy byłam jeszcze zbyt mała, żeby rozumieć wiele spraw, widzieć wiele negatywów ówczesnego życia. Żyłam w jakimś odizolowanym, idealnym świecie, ale pomału coraz mocniej wkraczałam w świat realiów i faktów. Moja gnieźnieńska szkoła mieściła się w ponurym poklasztornym pomieszczeniu. Chłód i ciemność panowały tu stale, wilgoć wdzierała się głęboko w ściany. Podłogi zapuszczone naftą czy terpentyną wydawały nieprzyjemny, specyficzny zapach. W szkole I klasie było sporo dzieci i rodziców bezrobotnych. Komitet szkolny organizował dla nich mizerną charytatywną pomoc, dawano drugie śniadania w szkole, czasem obiady w domach prywatnych. Kupowano fartuchy, książki i przybory szkolne.

Nauka odbywała się wyłącznie w klasach; nie było pracowni. Dopiero w szóstej klasie chodziłyśmy czasem do pracowni fizyko-chemicznej w dobrze wyposażonej szkole męskiej

Nauczycielki były jednak wspaniałe. Umiały przemówić do umysłów i serc, rozbudzić zainteresowania i wyobraźnię dzieci. A nasze harcerskie zbiórki i podchody odbywane w terenie, zajęcia wodne na jeziorach, które tak licznie otaczały Gniezno! Pływać umiał każdy sztubak i to było wspaniałe. Takich nauczycieli — wychowawców, z takimi umiejętnościami i powołaniem, nie spotkałam już wielu, mimo że całe moje późniejsze życie związane było prawie stale ze szkołą.

☆

Rok 1939. Runął w gruzy świat mego dzieciństwa. W jednej chwili utraciłam dom rodzinny, ojczyznę, ojca... Oczyma czternastolatki bardzo dojrzale i krytycznie zaczęłam patrzeć na świat. Wiara jednak w „Tę, co nie zginęła" dodawała sił, kazała uczyć się, później działać w konspiracji, czekać na wolność. Pracując, uczyłam się zapamiętale; chciałam w nauce zatonąć swoje żale, kłopoty i rozterki.

Jak tysiące Polaków, zostałam wraz z matką i siostrą wysiedlona z tzw. Wartheagau do Generalnego Gubernatorstwa.

Po wielu perypetiach wylądowaliśmy ostatecznie w Krakowie. Warunki życia były niesłychanie trudne, pozwolono nam wyjść z domu z tym, co zdołało się unieść w rękach. Mieszkałyśmy z początku z drugą wysiedloną rodziną w jednym pokoju. Uczyłam się sama, zdobywałam niedostępne podręczniki, przerabiałam chaotycznie wszystko, co się dało, z poszczególnych klas szkoły średniej. Równocześnie krótko chodziłam do okupacyjnej szkoły przemysłowej, później pracowałam. Ponieważ byłam dość zdolna i pracowita, już w 1946 roku w wolnej Ojczyźnie zdałam z odznaczeniem egzamin dojrzałości w jednym z najlepszych liceów (ukierunkowanym humanistycznie) im. J. Joteyko w Krakowie.

☆

I znów historia się powtarza. Wrzesień 1946 roku — mała wioska na Dolnym Śląsku, niedaleko Kłodzka. Organizuje się oświata i pierwsze polskie szkoły na ziemiach zachodnich. Dzieci sporo — mówią śpiewnym, wschodnim akcentem. Szkoła siedmioklasowa, piękny, dwupiętrowy budynek, duże jasne klasy, brak trochę podręczników. Na miejscu w szkole komfortowe mieszkanie dla kierownika i dwu nauczycieli.

Tu zaczynam swoją pierwszą pracę nauczycielską, dostaję wychowawstwo klasy pierwszej. W starszych uczę historii i języka polskiego. Przejęta dogłębnie swoją pracą, przygotowuję się solidnie do zajęć, uczę te dzieci miłości ziemi ojczystej, tłumaczę, jak bardzo jesteśmy szczęśliwi, że żyjemy i uczymy się znów w wolnej Polsce. Przybliżam dzieciom historię naszych ziem odzyskanych, pokazuję pamiątki naszych dziejów, stare orły piastowskie. Niektóre z dzieci klasy pierwszej znają jeszcze wiersz Władysława Bełzy i na pytanie: Czym twa ziemia? — odpowiadają: „Mą ojczyzną". Czym zdobyta? „Krwią i blizną". W klasie szóstej jest jedno dziecko, którego rodziców uczyła jeszcze moja matka.

☆

Muszę jeszcze wspomnieć o tych wspaniałych ludziach — kierownictwie szkoły — którzy od pierwszej chwili organizowali oświatę i kulturę w tej wsi i okolicy i na tych ziemiach pozostali ponad 25 lat. Było to małżeństwo Irena i Tadeusz Wesołowscy. Dziś już oboje nie żyją. Nie liczyli oni godzin, nie mieli swego prywatnego życia. Uczyli i wychowywali, prowadzili bogatą działalność społeczną i pozalekcyjną.

Niedługo trwała moja praca pedagogiczna wśród tych dzieci, na ziemi Dolnego Śląska. Czułam niedosyt wiedzy. Szkoły, uniwersytety, otworzyła Polska Ludowa dla wszystkich, którzy chcieli się uczyć. Mnie pociągał najbardziej Uniwersytet Jagielloński — prastara Alma Mater. W murach jej, studiując cztery lata, ukończyłam Wydział Prawa.

W czasie studiów nie utraciłam jednak kontaktu z pracą pedagogiczną — raz połknięty bakcyl, pozostał. W ramach ZMP i wydzielonego Oddziału Harcerskiego rozpoczęłam pracę społeczną, włączając się w ogólnopolską akcję zwalczania analfabetyzmu. Przypomniałam sobie wtedy tych biednych, ciemnych ludzi z zapadłych wsi, których po pierwszej wojnie światowej, uczyła moja matka. Obecni byli ludźmi z Krakowa i okolicy, a więc z dużego ośrodka kulturalnego — przemysłowego. Pracowali w wielkich zakładach produkcyjnych. Trzeba było nadzwyczaj umiejętnie podchodzić do nich, aby ich nie zrazić. Byli i w moim wieku, ale większość z nich mogłaby być moimi rodzicami. Ręce nie przywykłe do pióra z wielką trudnością stawiały pierwsze litery. Tu nie można było stosować elementarza z nieodłączną Alą i Asem. Trzeba było uczyć pojęciowo — słownie. Brakowało podręczników. Lekcje odbywały się w zakładach pracy.

Ponad dwa lata uczyłam w Zakładach Cukierniczych „Wawel", potem w Zakładach Mięsnych. Jaka galeria ludzi przewinęła się przez moje ławy! Od moich rówieśników do pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków. Jak bardzo byli szczęśliwi, kiedy świat, jak otwarta księga, otwierał się przed nimi! Bardzo się z nimi zżyłam — stali się mi bliscy. Ja żyłam ich kłopotami i radościami, oni interesowali się moimi studiami i trzymali twardo kciuki, gdy zdawałam egzaminy na uczelni.

W tym też czasie spotkałam się z dziećmi „bezprizornymi", zdemoralizowanymi i zagubionymi w okresie wojny. Miałam nocne dyżury w Izbie Zatrzymań dla nieletnich. Chciałam tym dzieciom pomóc, przywrócić je społeczeństwu. Nie bardzo sobie z tym radziłam. Wtedy po raz pierwszy spotkałam się z pedagogiką Janusza Korczaka, przeczytałam jego książkę „Jak kochać dziecko". Za nią poszedł cały szereg innych książek podagogicznych. Po ukończeniu studiów pracowałam jeszcez kilka lat w bankowości, ta praca nie dawała mi jednak żadnej satysfakcji. Zrozumiałam, że moim powołaniem jest praca nauczycielska, dydaktyczna i wychowawcza, do której powróciłam i której pozostaję wierna do dziś.

Uczę prawie 20 lat w średniej szkole technicznej wielu przedmiotów, w tym przysposobienia do życia w rodzinie. Przygotowuję młodzież do życia w społeczeństwie. Kocham swoją pracę i młodzież. Staram się pogłębiać dumę narodową i więź z przeszłością oraz tworzyć postawy zaangażowania, twórczego patriotyzmu, tak istotne dla dnia dzisiejszego i jutra naszej ojczyzny.

W hołdzie dla tych, którzy przed nami kształtowali umysły i serca dzieci i młodzieży, u progu 60 rocznicy odzyskania niepodległości, złożyłam na grobie Władysława Bełzy wiązankę biało-czerwonych kwiatów.

MARIA FIC

P.S. Napisałam te wspomnienia z myślą, że warto uchronić pewne fakty od zapomnienia. (MF)

Pierwsza polska warta przed Ratuszem w Warszawie, zaciągnięta w listopadzie 1918 roku, po rozbrojeniu Niemców. **Fot. Archiwum**

GDY RODZIŁA SIĘ WOLNOŚĆ...

Czy zwróciłeś uwagę, Czytelniku, sięgając każdego tygodnika po „Głos Nauczycielski", na widniejącą pod winietą tytułową cyfrę: LXI? Informuje ona, że tyle właśnie lat liczy sobie nasze nauczycielskie czasopismo, którego pierwszy numer — pod tym samym, co dziś, tytułem — ukazał się już w czerwcu 1917 roku. Wychodził więc „Głos" w czasie, kiedy, 60 lat temu, rodziła się nasza niepodległość. Czym żyło wówczas nauczycielstwo związkowe, jakie stawiało przed sobą cele, z jakimi trudnościami się borykało? Niech przemówi, króciutkimi fragmentami tekstów, „Głos" z tamtych lat.

...„Ludzkość we krwi skąpana, wszelkiemi okropnościami wojny przybita, pragnie stworzyć takie formy i takie warunki swego bytowania na przyszłość, któreby od podobnej katastrofy uchronić ją mogły na zawsze (...) Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych przejęte głębokim patryjotyzmem, w poczuciu wielkiej wagi słów, które wygłasza, składa Ojczyźnie swojej uroczyste przyrzeczenie, iż wszystkie siły swoje, a w potrzebie krew i ubogie mienie swoje, ku pomnożeniu Jej kultury i dobrobytu, ku utrwaleniu Jej niezawisłości i wolności, ku rozwojowi szczerze demokratycznych Jej urządzeń państwowych i społecznych gorącem sercem ofiarowuje (...) Zrzeszone nauczycielstwo polskich szkół początkowych zgodnie z ideałami demokratycznymi żąda jednej powszechnej szkoły elementarnej dla wszystkich dzieci bez różnicy płci, wyznania, stanu i pochodzenia, której szkoła średnia będzie tylko nadbudową. Zrzeszone nauczycielstwo żąda, iżby w tworzącem się państwie polskiem jaknajprędzej uregulowane zostały stosunki prawne nauczycielstwa i raz przecie z poziomu bezdusznych pionków, dowolnie przerzucanych ręką biurokratów z jednego miejsca na drugie, wydźwignięto go na poziom praw obywatelskich, jakie przysługują inteligencji zawodowej wogóle".

(Z deklaracji Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, podjętej 13 października 1918 roku — „Głos Nauczycielski" nr 3 z listopada 1918 roku).

☆

„Na papierze ogłasza się konkursy na posady (nauczycielskie — przyp. red.). W rzeczywistości zaś posady otrzymują najczęściej ci, których poleca książę proboszcz lub inny dygnitarz miejscowy (...).

Ciężkie jest nasze życie — to prawda, ściga nas los i prześladuje — to też prawda. Ale w najcięższych będąc warunkach, niewolno nam rąk opuszczać, pracy zaniedbywać i z posterunków schodzić (...) Są teraz takie czasy, że dzieciom w szkole i ludowi poza szkołą poświęcić musimy wszystek swój czas — i ten z obowiązku płynący i ten wolny, nasz własny!".

(Z przemówienia Z. Nowickiego na II Zjeździe Delegatów ZNPSP, obradującym w dniach 1 i 2 listopada 1918 roku — „Głos" nr 4 z grudnia 1918 roku).

☆

„Dn. 11 listopada 1918 r. zaszedł fakt niewątpliwej wagi w życiu nauczycielstwa polskiego dawnych zaborów (...) Na zebraniu członków Zarządu Głównego Zrzeszenia Nauczycielstwa P.Sz.P. i delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji (...) uchwalono połączyć te dwie organizacje w jedną wspólną, obejmującą nauczycielstwo wszystkich ziem polskich — pod nazwą „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" z główną siedzibą w Warszawie. Związek Liczy w tej chwili 17 tysięcy członków (...)

Runęły kordony odgradzające nas od rodaków naszych w byłym zaborze austriackim i pruskim. Obecnie przeżywamy radosny okres zespalania się wszystkich ziem polskich w jeden organizm państwowy. Godzi się więc, żebyśmy, nauczyciele, to zespolenie zapoczątkowali i dobrym przykładem służyli".

(Z artykułu wstępnego pt. „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" w 5 numerze „Głosu" ze stycznia 1919 r.)

☆

„Nikt inny bardziej niż nauczyciel ludowy nie jest powołany do krzewienia wśród ludu haseł postępu, dążenia na wyższe szczeble kultury. Dlatego też nauczyciel winien znać dokładnie wszystkie najpilniejsze nasze zagadnienia gospodarcze, zwłaszcza potrzeby wsi, aby mógł być istotnie dobrym doradcą otoczenia".

(Konstanty Wyszacki: „Niewyzyskana placówka" — „Głos" nr 5 ze stycznia 1919 r.).

...„Tymczasem zdarzają się występki, przynoszące niemniejszą ujmę nauczycielstwu i rzucające niemniejszy cień na całą organizację (...) Określmy to ściślej: spóźnianie się do szkoły, opuszczanie dla błahych powodów lekcyj, dążenie — zwłaszcza po wsiach — do skracania roku szkolnego, nieprzygotowywanie się do lekcyj, nieprzeglądanie, wskutek lenistwa, kajetów, karanie dzieci biciem itp. (...) Organizacja nasza musi położyć temu kres".

(Z artykułu wstępnego pt. „Nieśmy wysoko sztandar swojego zawodu", „Głos" nr 8 z kwietnia 1919 r.).

☆

„4) I-y Zjazd Delegatów Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych za organ „Związku" uznaje „Głos Nauczycielski".

(„Z Rezolucji i dezyderatów" — „Głos" nr 9 z maja 1919 r.).

☆

„Przechodząc do sprawy merytorycznej, będącej treścią interpelacji, tj. do zapewnienia przejazdów ulgowych dla nauczycielstwa polskiego — Ministerstwo Kolei Żelaznych, przy całem uznaniu dla odpowiedzialnej i ciężkiej pracy nauczycielstwa w warunkach częstokroć znacznie trudniejszych aniżeli praca funkcjonariuszów innych dykasterji, musi stać na gruncie poglądów zasadniczych i mniema, że poprawa warunków materjalnych nauczycielstwa powinna znaleźć pokrycie z innych źródeł, w żadnym zaś razie nie na drodze paljatywu, jakim byłoby zapewnienie ulg przejazdowych na kolejach żelaznych".

(W odpowiedzi na interpelację sejmową posła J. Smulikowskiego, „Głos" nr 9 z maja 1919 r.).

☆

„Wojna dała nam dwie rzeczy: zawrotnie radosną i bezbrzeżnie smutną — niepodległość i ruinę ekonomiczną (...) Niech w piersi naszej zabije uczucie miłości do Ojczyzny, a w myśli zabłyśnie zrozumienie ciężkich chwil, jakie Ona przeżywa. Niech patrjotyzm nie będzie czczym wyrazem w ustach naszych, lecz wyrazem pracy naszej".

(Z art. wstępnego pt. „Do pracy" — „Głos" nr 1 z września 1919 r.).

☆

„Posady nauczycielskie w b. Królestwie Polskim są do obsadzenia w następujących okręgach (tu następuje lista miejscowości i liczba posad — przyp. red.). Szkoły po większej części jednoklasowe, mieszczące się w budynkach najętych. Mieszkania nauczycielskie również szczupłe (przeważnie jedna izba). Uposażenia w ziemię przeważnie brak, równoważnik będzie wynosił 360 mk rocznie. Wynagrodzenie zależne od kwalifikacji i lat służby".

(Informacja z rubryki „Kronika" — „Głos" nr 1 z września 1919 r.).

☆

„Śp. Antoni Chudzicki, nauczyciel szkoły powszechnej i przewodniczący ogniska Zw.P.N.S.P. w Łącznej, ziemi kieleckiej, zmarł 25 maja 1919 r. po 30 latach pracy nauczycielskiej (...) walczył całe życie z niedostatkiem i zgasł na suchoty (...)

(Z nekrologu w 1 numerze „Głosu" z września 1919 r.)

☆

„W powiecie szczucińskim, ziemi łomżyńskiej, rozegrała się walka niezmiernie interesująca, a zarazem typowa w swoim rodzaju, a mianowicie walka duchowieństwa przeciw szkolnictwu (...) Na popisie dziatwy szkolnej w Szczucznie 15 czerwca b.r. zabrał głos ks. Pianko jako prefekt szkoły i zamiast zachęcać dziatwę szkolną i obecnych ich rodziców do szkoły, wszczął krytykę przemowy inspektora (...) zarzucał, że usiłowano wprowadzić antireligijność, prawił o jakiejś niemoralności nauczycielstwa, a wreszcie wypowiedział wyzwanie, że kto z nauczycielstwa będzie innego poglądu niż on, ten będzie jego wrogiem. Taką to strawą duchową karmią duchowni tutejszego powiatu młodzież szkolną, tak zachecająco wpływają na rodziców, aby posyłali swe dzieci do szkoły".

(Z rubryki „Korespondencje" — „Głos" nr 1 z września 1919 r.)

☆

„W miejsce seminarjów tworzyć trzeba stopniowo nowy typ szkoły fachowej — „pedagogjum", w którem okres kształcenia trwać powinien conajmniej dwa lata. Do pedagogium o charakterze wyższej szkoły zawodowej młodzież miałaby wstęp po skończeniu jakiejkolwiek szkoły średniej".

(H. Rowid: „Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Rzeczypospolitej Polskiej" — „Głos" z 1 września 1919 r.)

☆

„Z wielkimi trudnościami przychodzi w odrodzonem Państwie Polskiem torować drogę myśli, że szkoła winna być podstawowym warsztatem wszelkich sił społecznych w narodzie, a nauczyciele przednimi pracownikami państwa".

(Z artykułu pt. „Przez Scylę i Charybdę..." sprawa nadzw. dodatku drożyźnianego — „Głos" nr 1 z września 1919 r.)

Opr. D. CHRZCZONOWICZ

Rok II. LISTOPAD 1918. № 3.

Głos Nauczycielski

ORGAN ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA POLSKICH SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH.

KOMITET REDAKCYJNY:
B. CHRÓŚCICKI, K. KLIMEK, T. A. KOZIARA, Z. NOWICKI, K. PRAUSS I Z. ROGUSKA.

Deklaracja Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych.

Ludzkość, we krwi skąpana, wszystkiemi okropnościami wojny przybita, pragnie stworzyć takie formy i takie warunki swego na przyszłość bytowania, któreby od podobnej katastrofy uchronić ją mogły na zawsze.

Kończy się wojna, rozpoczyna się okres, jakiego w dziejach nie było, okres przebudowy świata; stawiane sobie jakich dzieje nie znały, cele wieczystego pokoju, wolności i sprawiedliwości

...ZNACZY, WOJNY NIE BĘDZIE

To było przed 60 laty. Ojciec wrócił z jarmarku z Łowicza i powiedział: — Nastała Polska. Nie ma już nigdzie niemieckich żandarmów, wszędzie w mieście wisi biało-czerwone flagi.

W kilka dni później całą wieś obiegła wiadomość: „Wrócił z wojny Bronek". Matka zaprowadziła mnie do niego.

Był w szaroniebieskim mundurze, przywitał mnie serdecznie i przypiął do piersi blaszanego orzełka. „Pamiętaj, że to jest polski orzeł i ty jesteś Polakiem".

Wkrótce do wsi przyjechała młoda nauczycielka, Maria Jodkówna. Mój ojciec, który był sołtysem, obszedł z nią całą wieś, zapisywał wszystkie dzieci do szkoły. Mnie zapisała nauczycielka do pierwszej klasy.

I rozpoczęła się nauka, otworzył się przede mną nowy świat, zaczynałem rozumieć, co to jest Polska. Pierwszy wiersz, którego nauczyłem się w szkole, zaczynał się od słów — „Kto ty jesteś?" Deklamowaliśmy go przed całą klasą w dniu 3 maja.

Nasza pani była nadzwyczajnym człowiekiem. Jej zawdzięczam wszystko, co było najpiękniejsze w moim dzieciństwie. Ulubioną jej poetką i pisarką była Maria Konopnicka. Nauczyła nas na pamięć wielu najpiękniejszych jej wierszy. Do dziś większość pamiętam: szczególnie jeden, wbił mi się w pamięć:

„A jak ciebie kto zapyta:
Kto ty taki, skąd ty rodem?
Mów, żeś z tego łanu żyta,
Żeś z tych łąk, co pachną miodem,
Mów, że jesteś z takiej chaty,
Co Piastową chatą była,
Żeś z tej ziemi, której kwiaty
Gorzka rosa wykarmiła".

Drugim moim wychowawcą był właśnie Bronek. Odwiedzałem go często, opowiadał mi o swoim udziale w walkach za wolność Polski, uczył pieśni żołnierskich a kiedy już nauczyłem się biegle czytać, podarował mi trylogię Sienkiewicza. „Nosiłem — powiedział — te książki w plecaku całą wojnę. Wiele rozdziałów znam na pamięć".

★

Wiosna 1945 roku. Znajdowałem się wówczas w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen. Miałem za sobą więzienie w Kutnie, obóz w Radogoszczy, katorżniczą pracę w Gross-Rosen oraz tunelach Dory.

Bergen-Belsen był ostatnim etapem ewakuacji dziesiątków tysięcy więźniów wielu obozów koncentracyjnych. Znajdowałem się, podobnie jak moi koledzy, u kresu sił, leżeliśmy zrezygnowani w barakach, nie reagowaliśmy już nawet na głuche dudnienie armat, towarzyszące od kilku dni naszej drodze ewakuacyjnej.

Nagle — a było to, pamiętam dokładnie 15 kwietnia w południe — rozległ się za oknami mojego baraku krzyk: — Chłopcy! Amerykańcy jadą! Od strony głównej bramy jechał wolno czołg. Otaczał go tłum krzyczących, wiwatujących więźniów, kilku z nich machało biało-czerwonymi flagami: nie wiadomo skąd się one wzięły.

Byliśmy wolni, pragnęliśmy wracać do kraju, tym bardziej, że wkrótce zakończyła się wojna. Nie była to jednak sprawa ani prosta, ani łatwa. Przyjeżdżali do nas wysłannicy rządu londyńskiego, oficerowie armii Andersa. Przekonywali: „Droga do Polski jest jeszcze długa i daleka. Musimy torować ją sobie bagnetami. Skończyła się jedna wojna, wkrótce rozpocznie się następna".

Rozpoczęły się w naszym obozie, gdzie umieścili nas Anglicy (okazało się bowiem, że uwolnili nas nie „Amerykańcy", lecz Anglicy) gorące dyskusje, spory, rozważania: wracać czy nie wracać do kraju?

Brałem udział w tych dyskusjach, byłem gorącym zwolennikiem powrotu, odczuwałem jednak brak argumentów, aby przekonać przeciwników. Szukałem ich w wiadomościach radiowych, nadawanych z Warszawy. Przy końcu sierpnia słuchałem, skierowanego do Polaków za granicą, przemówienia Bolesława Bieruta. Uwagę moją skupił żar słów, prostota i piękno języka, ogromna siła uczuć patriotycznych tego nieznanego mi człowieka.

„Bracia! Rodacy! Czeka na was ojczyzna, matka wasza, którą okrwawili i ograbili niemieccy faszyści. Nie obiecujemy wam wygód, spokojnego życia. Czeka was ciężki trud, ciężka praca. Mamy tyle do zrobienia. W gruzach leży Warszawa, spalonych jest tysiące wsi, setki miast. W szkołach czekają na was dzieci. Nie ma ich kto uczyć..." — taki był mniej więcej sens słów Bolesława Bieruta.

Byłem pod ich wrażeniem: „Ten człowiek nie może kłamać! Wracam natychmiast do kraju". Decyzję swoją obwieściłem kolegom. Dziesięciu spośród nich przyłączyło się do mnie.

Podróż do Polski, od miasta do miasta, pociągami osobowymi, towarowymi — trwała dziesięć dni. 5 września 1945 roku pociąg dojeżdżał do polskiej granicy na stacji w Dziedzicach. Zobaczyliśmy tam pierwszych polskich żołnierzy. Mieli polskie mundury, orzełki na czapkach.

W niedzielę, 7 września, wysiadłem na małej stacyjce w lasach łąckich, niedaleko Płocka. Stamtąd prowadziła najbliższa droga do mojej wsi, gdzie uczyłem przed wybuchem wojny, gdzie mieszkałem w pierwszych latach hitlerowskiej okupacji i skąd wywiozło mnie gestapo, skutego kajdanami. W plecaku niosłem dwie puszki angielskich konserw, bochenek chleba, kupiony na stacji kolejowej w Kutnie oraz obozowy pasiak z naszytym czerwonym trójkątem z literą „P" w środku oraz z przyszytym na podłużnych białych paskach numerem: 14 943.

Kiedy wyszedłem z lasu, ujrzałem tak dobrze znane mi pola, drzewa, na horyzoncie swoją wioskę, która śniła mi się w celi więziennej i w czasie zimnych, głodnych obozowych nocy.

„Wrócił nasz pan"! Wieść rozniosła się natychmiast po całej wsi. Wieczorem w sali szkolnej zgromadziło się wielu ludzi, aż ciemno było od machorkowego dymu. Musiałem opowiedzieć wszystkim swoje dzieje od chwili aresztowania.

Potem rozpoczęły się dyskusje na aktualne tematy polityczne: „Czy utrzyma się nowa władza, czy też nie? Czy słuchać tych, którzy przychodzą nocami z lasu?" Dyskusję zamknął stary Fijałkowski: „Chłopy! Jeżeli wrócił nasz pan i powiedział, że zostaje z nami i będzie uczył nasze dzieci, to znaczy, że nowej wojny nie będzie. A teraz już czas się rozejść. Jutro od rana trzeba siać!"

KAZIMIERZ KUNA

CO TO BYŁA ZA RADOŚĆ

Szkoła była niemiecka i nauczali w niej niemieccy nauczyciele. Było to w roku 1917. Moją pierwszą wychowawczynią była pani Knöbel, chodząca zawsze z długą trzcinką. Za naukę nie „obrywałem", ale za rozmowy w języku polskim — bardzo często.

Pierwsza wojna światowa skończyła się, Polska odzyskała niepodległość, a myśmy w ogóle nie odczuli, że Niemcy tę wojnę przegrali. Górny Śląsk był dalej pod okupacją niemiecką, a nas nadal uczyli niemieccy nauczyciele. A jednak coś się zmieniło. W domu rodzinnym zaczęły pojawiać się polskie książki. Umiałem czytać po polsku, bo nauczyła mnie matka. Pamiętam, polskie książki były drukowane w drukarni w Bytomiu. Stamtąd rozchodziły się żywoty świętych, książki historyczne z okresu wojen krzyżowych oraz opowiadania śląskie, jak „Górka Klemensowa", „Husyci na Śląsku" itp. Moja matka, w wolnych chwilach, czytała nam fragmenty, przy lampie naftowej. Z czasem sam czytałem. Musiałem się spieszyć, bo inni też czekali w kolejce. Wędrowały więc sobie polskie książki po ludziach, gdyż trudno je było kupić .

Tymczasem ludzie coraz bardziej się niecierpliwili. Koledzy wujka Ludwika często zbierali się, dyskusje toczyły się tylko o tym, kiedy zostaniemy przyłączeni do Polski.

A myśmy nadal musieli uczęszczać do szkoły niemieckiej, ale teraz miałem już innego wychowawcę. Pani Knöbel nagle wyjechała i już nie powróciła. Teraz mogliśmy na przerwach rozmawiać po polsku, i nikt nas za to nie karał. Pewnego jednak razu polecono nam pozostać w domu; było to wiosną, kiedy uczęszczałem do czwartej klasy. Potem widzieliśmy, jak do szkoły przywieziono łóżka, pościel, stoły i krzesła, a za kilka dni przyjechało obce wojsko. Byli to Francuzi. W późniejszych latach zrozumiałem, iż wojsko zostało przysłane przez państwo zwycięskie, w celu dopilnowania plebiscytu. Niemcy nie chcieli oddać Górnego Śląska i na konferencji w Paryżu postanowiono przeprowadzić głosowanie. Wtedy przeszło pół roku nie mieliśmy zajęć szkolnych, a na podwórku szkolnym wojsko urządzało rano i wieczorem apele.

Wreszcie nadeszła niedziela plebiscytowa. Głosowanie odbywało się w szkole. Pamiętam dokładnie ten dzień, bo na głosowanie przyjechały z głębi Niemiec dwie siostry dziadka. Głosujący otrymywali w szkole po dwie kartki: jedna z napisem „Polska-Polen", a druga — „Niemcy-Deutschland". Kiedy siostry dziadka wybierały się do szkoły głosować, to dziadek im przypominał: „Pamiętajcie głosować za Polską". „Ja, ja Hanys, będziemy „welować" za Polską". Jednak dziadek musiał dobrze znać swoje siostrzyczki, bo korzystając z tego, że babcia wyszła z nimi na podwórze, zajrzał do ich torebek. Krew go zalała, kiedy zobaczył, że w torebkach miały kartki „Polska-Polen". Oznaczało to, że głosowały za Niemcami. Dziadek rozgniewany wyleciał z ich torebkami i kartkami do głosowania. Rzucił im to wszystko pod nogi i krzyknął: „Wynoście mi się szwaby i więcej się nie pokazujcie". Tak rozgniewanego dziadka jeszcze nigdy nie widziałem.

Po głosowaniu rozpoczęła się znowu nauka. Jednak w szkole już się wiele zmieniło. Plebiscyt wykazał, że powiat rybnicki w większości głosował za przyłączeniem do Polski. Było więc już pewne, że zostanie przyłączony do Macierzy.

Przełomowym momentem stał się koniec czerwca 1922 roku, kiedy część Górnego Śląska, po wielowiekowej niewoli, wracała do Polski. Ukoronowaniem tej chwili stało się przejęcie Górnego Śląska przez Wojsko Polskie. Chwilę uroczystego przejęcia i wjazd Wojska Polskiego pamiętam dokładnie. Młodzież szkolna i całe polskie społeczeństwo zebrało się w Wodzisławiu. Rynek był przepełniony. Nad tłumami ludzi łopotały polskie flagi i sztandary. Czekaliśmy parę godzin. Wreszcie koło południa doczekaliśmy się. Z kierunku Żor, bramą północną wjechała polska konnica. Na czele szwadronu jechała orkiestra na białych koniach, grając marsza wojskowego. Za orkiestrą ułani z lancami z biało-czerwonymi proporczykami i błyszczącymi szablami. Co to był za widok! Co za szał radości opanował czekającą ludność. Jak wzruszające to było przeżycie, trudno wprost wyrazić. Spełniły się wielowiekowe pragnienia i tęsknoty. Był to jeden

DYSKUSJE ● POLEMIKI ● PROPOZYCJE

MŁODZIEŻ NIE LUBI SPORTU?

Co trzeci student ma wady postawy, szybko się męczy i, co gorsza, nie chce tego stanu poprawić. Już przysłowiowe są ponoć starania o zwolnienia lekarskie młodych adeptów studiów, którzy w sporcie nie znajdują przyjemności, ani nie widzą drogi do zdobycia tężyzny fizycznej. Ale czy tylko studenci? Bo przecież podobnie jest z dziećmi i młodzieżą szkół podstawowych i średnich.

Obniżenie sprawności fizycznej społeczeństwa nie jest zjawiskiem wyłącznie polskim, a przyczyną nie jest wyłącznie — jak się często sugeruje — brak urządzeń sportowych i wadliwa praca szkół. Jest to zjawisko towarzyszące postępowi technicznemu i nieodłącznie z nim związane. Maszyny zastępują pracę mięśni ludzkich, więc mięśnie stają się coraz słabsze, a człowiek męczy się coraz szybciej. Samochody, autobusy, windy pozbawiają człowieka koniecznego ruchu, a w wolnych chwilach telewizor przykuwa godzinami do krzesła. Dotyczy to nie tylko dzieci ludzi dobrze sytuowanych, które — jak mi kiedyś powiedział pewien francuski nauczyciel — auta uczyniły „kalekami" (zdrowe nastolatki francuskie nie potrafiły pieszo pokonać drogi z Zakopanego do Doliny Kościeliskiej), ale nawet młodzieży wiejskiej.

Pamiętam pierwsze lata po wojnie, gdy młodzież dochodząca do szkół średnich z dalej położonych wiosek musiała dziennie przejść piechotą nawet 16 kilometrów. Dziś czeka na nią autobus przed domem, przed szkołą. Ongiś wspinali się chłopcy po drzewach, by zerwać kilka jabłek, dziś w latach urodzaju nie tylko nie ma chętnych do zrywania owoców za cenę połowu zbioru, ale nikomu nie chce się nawet schylić, by pozbierać leżące owoce pod drzewem.

Z pewnością wzrost stopy życiowej społeczeństwa, dbałość rodziców i władz szkolnych o dzieci jest zjawiskiem dodatnim, ale skutki tego dla zdrowia nie zawsze są dodatnie. Zaniki zwyczaj rodzinnych wędrówek w góry, odrzucono z pogardą rower.

Jako przykład stawia się często naszych sąsiadów zza Odry. I rzeczywiście z ich doświadczeń warto byłoby skorzystać. W czym na przykład tkwi tajemnica niemieckich sukcesów na wszystkich olimpiadach?

W Niemieckiej Republice Demokratycznej wychowanie fizyczne dzieci zaczyna się bardzo wcześnie, bo już w przedszkolu. Już czterolatki nie tylko gimnastykują się, ale stawiają pierwsze kroki w lekkoatletyce. Ich biegi, skoki, rzuty piłeczką są mierzone i porównywane. Przy zakładach pracy buduje się z funduszu socjalnego nie tylko baseny dla dorosłych, ale brodziki dla dzieci, w których przedszkolaki mogą nauczyć się pływać.

W szkole średniej jest inne niż u nas podejście do programu wychowania fizycznego. U nas uczeń grzeczny, zdyscyplinowany, mający zawsze strój gimnastyczny na lekcji i wykazujący dobrą wolę może otrzymać stopień bardzo dobry, nawet jeśli jego sprawność pozostawia wiele do życzenia. W NRD liczą się wyniki ściśle określone dla każdego wieku, które musi osiągnąć każdy uczeń uznany przez lekarza za zdrowego. A jeśli nie jest sprawny? Wówczas musi dodatkowo trenować biegi, skoki, ćwiczyć przewroty, jednym słowem przygotowywać się do lekcji wychowania fizycznego, jak do każdej innej. Przypomniała mi się scena z filmu telewizyjnego (tytułu nie pamiętam), kiedy to mała dziewczynka zwraca się do ojca, by pomógł jej opanować trudną sztukę stania na rękach, ponieważ ma z tym kłopoty na lekcjach gimnastyki. U nas w takim wypadku mama postarałaby się prawdopodobnie o zwolnienie lekarskie dla dziecka.

Byłam zaskoczona, gdy jeden z nauczycieli niemieckich powiedział mi, że nie wyobraża sobie lekcji wychowania fizycznego bez tablicy i kredy. Każda klasa w czasie ćwiczeń gimnastycznych jest podzielona na stałe grupy. Każde ćwiczenie gimnastyczne poszczególnych grup jest punktowane. Ponieważ słabo ćwiczący uczniowie obniżają wyniki całej grupy, także koledzy starają się pomóc mniej sprawnym w uzyskaniu lepszych rezultatów.

Nasze szkoły są w dość trudnym położeniu. Rzadko dysponują odpowiednią salą gimnastyczną, a w dużych szkołach jedna sala także nie rozwiąże problemu. Klimat nasz nie sprzyja systematycznym zajęciom na wolnym powietrzu, na zielonych boiskach. Częste deszcze na wiosnę i w jesieni, łagodne zimy powodujące, że naturalne lodowiska zbudowane z trudem, w czynie społecznym, mają bardzo krótki żywot. Nauczyciel wychowania fizycznego staje często wobec poważnych trudności.

Wiele zastrzeżeń budzą w tych warunkach typowe projekty boisk szkolnych, przewidujące tylko odwodnienie obwodowe. Stosowane dawniej odwodnienie szeregowe było o wiele skuteczniejsze. Już dzień po deszczu boisko było suche. Obecnie i tydzień trzeba czekać. Asfaltowe boiska wysychają wprawdzie szybko, ale nie zapewniają bezpieczeństwa, zwiększają urazowość. Zaś na tartan nas nie stać.

Wydaje mi się, że problem budowy boisk szkolnych, ich jakości, rozmiarów, odwodnienia powinien być kompleksowo rozwiązany przez komisję fachowców złożoną z inżynierów, trenerów, lekarzy i nauczycieli wychowania fizycznego.

Wychowanie fizyczne w szkole to przedmiot, którego wyniki nauczania są bardzo rzadko kontrolowane. Bo też jeśli w szkole nie ma sali gimnastycznej i nie można osiągnąć przewidzianych programem wyników, po cóż w ogóle hospitować lekcje? Stąd wizytacje tego przedmiotu są nader rzadkie, wizytatorom ogólnym zazwyczaj brak na nie czasu, a przedmiotowi w najlepszym wypadku pojawiają się raz na kilka lat. Dyrektorzy z kolei twierdzą, że się na tym przedmiocie nie znają, zaś nauczyciele wychowania fizycznego niefachowców nie chcą słuchać.

A przecież im trudniejsze warunki pracy nauczyciela wychowania fizycznego w szkole, tym większej potrzebuje on pomocy i rad wizytatorów przedmiotowych. Mogą być przecież wykorzystane zielone boiska, nawet świetlice, można prowadzić, jak do tego zachęca czasopismo przedmiotowe, w formie gier i zabaw ćwiczenia likwidujące płaskostopie. Wówczas nie będzie zarzutów, że lekcje wychowania fizycznego ograniczają się często do spacerów lub w najlepszym wypadku do nie kontrolowanej gry w piłkę.

Wiele mogłyby pomóc zakłady pracy budując baseny, sztuczne lodowiska, boiska sportowe i udostępniając je młodzieży szkolnej. Niestety, są zazwyczaj łaskawsze dla klubów niż dla szkół.

Niepokoić musi w szkołach zjawisko dotychczas niespotykane, mianowicie młodzież po prostu sportu nie lubi i unika go, zwłaszcza dziewczęta. Dawniej rodzice skarżyli się, że dzieci kopią piłkę zamiast odrabiać lekcje, że po szkole uciekają na boiska zamiast przyjść punktualnie na obiad. Dziś trudno młodzież oderwać od adapterów i wypędzić z domu na świeże powietrze. Wprawdzie modna staje się obecnie jazda konna i tenis, ale więcej w tym chyba snobizmu niż zamiłowania. Zresztą będzie to zawsze sport elitarny.

Młodzież jak gdyby odzwyczaiła się od siatkówki, koszykówki, tak zdrowej przecież dla uczniów spędzających pół dnia w postawie pochylonej. Nie spełniają swej roli także kluby międzyszkolne, szukające talentów przede wszystkim dla piłki nożnej ewentualnie lekkoatletyki. Nie bez winy są tu także środki masowego przekazu, które walczą o udostępnienie młodzieży zadymionych kawiarni i dyskotek, zamiast zachęcać do pieszych lub rowerowych wycieczek, gier w piłkę czy sportów zimowych.

Wiele mogłyby zdziałać komitety rodzicielskie, zakupując pewną ilość nart rowerów, łyżew, które młodzież mogłaby wypożyczać. Tyle mówi się teraz o propagowaniu biegów płaskich na nartach. Wydaje się, że szkoły, właśnie te, które w zimie nie dysponując salą gimnastyczną, są w najtrudniejszym położeniu, mogłyby dać dobry początek.

Niezależnie od stworzenia takich czy innych warunków, ważna jest także atmosfera wokół sportu w szkole. Warto byłoby zastanowić się, dlaczego kilkanaście lat temu, gdy warunki uprawiania sportu były gorsze, młodzież przejawiała w tym kierunku więcej zapału i zainteresowania niż dzisiaj?

ALMA TRZEBICKA
Krzeszowice

Fot. Czesław Górski

Z WIZYTĄ W RADACH ZAKŁADOWYCH

W dniach 25-27 września bieżącego roku Główna Komisja Rewizyjna ZNP na wyjazdowym posiedzeniu plenarnym — z udziałem instruktorów rewidentów Zarządu Głównego — badała pracę rad zakładowych na terenie województwa lubelskiego. W pracach tych uczestniczył wiceprezes ZG ZNP, kol. Władysław Wawrzynowski.

Ogółem badaniami kontrolnymi, objęto 8 rad zakładowych a mianowicie dwie w Lublinie (radę miejską i przy UMCS) oraz rady na terenie województwa: w Puławach, Końskowoli, Firleju, Wojciechowie, Borkach i w Nałęczowie. Komisje zaprogramowano w ten sposób, ażeby zbadać działalność dwóch większych rad zakładowych, jednej przy uczelni wyższej, trzech typowych rad gminnych szkół zbiorczych, dwu rad miejskich oraz jednej przy zespole szkół zawodowych. Profil ten jest dostatecznie reprezentatywny, ażeby dawał ogólny obraz działalności rad zakładowych na terenie województwa.

WARUNKI LOKALOWE

Z przeprowadzonych badań wynika, że lokale rad zakładowych i ich wyposażenie zapewniają na ogół dobre warunki pracy. Niektóre rady — na przykład w Lublinie, w Puławach — mieszczące się w domach nauczyciela, mają wręcz bardzo dobre warunki. W o wiele skromniejszych — pracują rady małe na przykład w Wojciechowie i Borkach, dysponując, w budynku szkolnym, jednym pokojem wspólnie z innymi organizacjami społecznymi.

Na podkreślenie przy tym zasługuje fakt, że na utrzymanie lokali związkowych i ich wyposażenie świadczy administracja szkolna.

PROBLEMY ORGANIZACYJNE

W większości rad zakładowych dobrze prowadzona jest dokumentacja działalności. Dotyczy to również rad, w których wszyscy członkowie zarządu pracują tylko społecznie.

Plany w zakresie działalności organizacyjnej realizowane są rytmicznie.

We wszystkich radach działają co najmniej 3 komisje: ideowo-pedagogiczna, socjalno-bytowa i kulturalno-oświatowa. W większych, na przykład w Lublinie, pracuje ponadto komisja finansowo-gospodarcza i odznaczeniowa oraz sekcje: wychowania przedszkolnego, bibliotekarska, administracji szkolnej, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa specjalnego, opieki nad dzieckiem, pracowników gospodarczych i obsługi. W Puławach jest sześć sekcji.

Duże rady zakładowe mają zwiększone zadania, wynikające ze współdziałania z istniejącymi na ich terenie radami oddziałowymi lub grupami związkowymi. Na przykład Rada Zakładowa ZNP w Lublinie dobrze zorganizowała współpracę z 87 ogniskami, a rada przy UMCS koordynuje pracę 15 grup związkowych.

Prezydia rad zakładowych systematycznie utrzymują kontakty z właściwymi władzami, instytucjami i organizacjami społecznymi. Dotyczy to warunków życia i pracy zatrudnionych, kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego nauczycieli, ruchu kadrowego, nagradzania, przyznawania odznaczeń państwowych itp.

We wszystkich kontrolowanych radach pomyślnie realizowane są postanowienia zawarte w porozumieniach Zarządu Głównego ZNP z resortami oświaty i wychowania oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki. W żadnej też radzie nie zasygnalizowano poważniejszych spraw konfliktowych między organizacją związkową a administracją.

DZIAŁALNOŚĆ SOCJALNO-BYTOWA

Wszystkie rady zakładowe poświęcają wiele uwagi sprawom socjalno-bytowym. Jako jedne z najważniejszych są traktowane sprawy mieszkaniowe. Proces poprawy sytuacji mieszkaniowej pracowników oświaty i nauki postępuje bardzo powoli. Nadal bardzo trudna jest sytuacja nauczycieli i nauczycieli akademickich w Lublinie. Rada Zakładowa przy UMCS ma dokładne rozeznanie w tych potrzebach. Zweryfikowano tu 260 wniosków o przydział mieszkania. W ostatnim roku przydzielono nauczycielom akademickim 31 mieszkań. Zestawiając te liczby z rozmiarami potrzeb, widzimy jak odległy jest czas pełnego ich zaspokajania.

W Puławach na mieszkanie oczekuje 140 nauczycieli. Najtrudniejsza jest sytuacja tych, którzy mieszkają w okolicy Puław i dojeżdżają do pracy z odległości 10-15 km (jest ich 30). Również w bardzo trudnych warunkach żyje 44 nauczycieli, którzy mieszkają w pokojach podnajętych. Jest oczywiste, że nie stwarza to warunków do stabilizacji życiowej i zawodowej. W budownictwie spółdzielczym w Puławach okres oczekiwania na przydział mieszkania wynosi około 8 lat.

Nieco lepszą sytuację mieszkaniową mają nauczyciele w Końskowoli, Firleju i Borkach. Sporo rodzin posiada tu mieszkania własnościowe (w Końskowoli — 23, w Firleju — 21, w Borkach — 13). Dość duża liczba zajmuje mieszkania przyszkolne (odpowiednio: 18, 21, 12). Niemniej jednak poważna grupa korzysta z mieszkań wynajętych, z których znaczna część jest o niskim standardzie. Łącznie w trzech wymienionych miejscowościach w wynajętych lokalach mieszka 37 rodzin.

W Nałęczowie w zespole szkół zawodowych 8 rodzin ma mieszkania własne, 6 rodzin zajmuje mieszkania lokatorskie, a ponad 20 rodzin — zajmuje 35 izb szkolnych adaptowanych na mieszkania, które jednak nie mogą być uznane za mieszkania odpowiednie.

Dane te świadczą, iż sytuacja mieszkaniowa nauczycieli jest jeszcze bardzo trudna.

Wszystkie rady mają dobre rozeznanie sytuacji w tej dziedzinie: widoczna jest też pomoc Związku w rozwiązywaniu trudności mieszkaniowych nauczycieli. Wskazywano na poważną rolę funduszu pomocy kredytowej, stworzonego przez Zarząd Główny ZNP. Dzięki środkom z FPK wielu pracowników oświaty i członków korzysta z dogodnych pożyczek na uzupełnienie wkładów budowlanych i mieszkaniowych, na remonty mieszkań, co ułatwiło i skróciło ich drogę do samodzielnego mieszkania. Rady zakładowe orientują się, ilu nauczycieli skorzystało z tego funduszu, natomiast nie mają rozpoznania, w jakim stopniu wykorzystany jest zakładowy fundusz mieszkaniowy, który jest scentralizowany w kuratorium.

Rady zakładowe są współgospodarzem funduszu socjalnego. Jego wykorzystanie do września bieżącego roku wynosiło na przykład w Puławach — 95 proc., w Końskowoli — 87 proc., w Nałęczowie — 80 proc. W żadnej radzie nie sygnalizowano trudności w załatwianiu wniosków o przydział skierowań na wczasy i do sanatoriów oraz na wczasy lecznicze. Wnioski te w ponad 50 proc. są załatwiane na bieżąco, a w stosunku do pozostałych okres wyczekiwania wynosi 3—5 miesięcy.

Wszędzie dobrze rozwijają się formy pomocy dla nauczycieli, emerytów, opieki nad dziećmi członków ZNP w zakresie przyjmowania do szkół, organizowania kolonii, obozów, uroczystości noworocznych itp. Rady podkreślają wielką pomoc, z jaką przychodzi Filia OUPiS w Lublinie w organizowaniu kursów przygotowawczych na studia wyższe, kursów umuzykalniających i rytmiki, zespołów wyrównywania wiedzy, kursów języków obcych dla członków Związku i ich rodzin.

Na podstawie przeprowadzonych badań pozytywnie można ocenić wykorzystanie funduszu zdrowotnego. W Lublinie, Puławach, Końskowoli, Wojciechowie, Firleju, Nałęczowie i Borkach fundusz ten jest wykorzystywany w wysokości od 87 proc. do 100 proc.

Jak wynika z przeprowadzonej kontroli, wielką bolączką nauczycieli szczególnie na terenie wsi, osiedli i małych miasteczek jest zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby, a przede wszystkim w artykuły żywnościowe. Kłopoty te w poważnym stopniu utrudniają należyte wypełnianie obowiązków zawodowych i stanowią przeszkodę w wykonywaniu prac społecznych. Byłoby chyba słuszne, ażeby podobnie jak to było dawniej stworzyć nauczycielom możliwość spokojnego i skutecznego zaopatrywania się w artykuły pierwszej potrzeby w sklepach gminnych spółdzielni.

I.. PEDAGOGICZNA

Bogate i różnorodne formy działalności rozwijają rady zakładowe województwa lubelskiego w dziedzinie pedagogicznej i kulturalno-oświatowej. Istnieje ścisłe współdziałanie z władzami w zakresie podnoszenia wyników nuczania i wychowania, doskonalenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli, pomocy dla młodych nauczycieli i nauczycieli studiujących, w zakresie przygotowania warunków realizacji reformy systemu edukacji narodowej.

W większości rad rozwija się pomyślnie działalność kulturalno-oświatowa. Wszędzie organizuje się imprezy rozrywkowe, wycieczki, zbiorowe uczestnictwo w koncertach, przedstawieniach teatralnych, zwiedzanie muzeów i wystaw.

Bogatą działalność kulturalno-oświatową prowadzą większe rady zakładowe. Na przykład w radzie zakładowej w Lublinie, w ramach istniejącego klubu, działają sekcje: plastyczna, fotograficzna, robótek ręcznych oraz zespoły: miłośników żywego słowa, muzyczny, pieśni i tańca ludowego, żeński chór nauczycieli. Uczestnicy plenarnego posiedzenia mieli okazję bezpośrednio zapoznać się z wynikami prac zespołów żywego słowa i muzycznego w czasie wieczoru wokalno-poetyckiego, poświęconego poezji K. I. Gałczyńskiego. Lubelska rada od dwóch lat organizuje spartakiady sportowe w siedmiu dyscyplinach: lekkoatletyki, tenisa stołowego, szachów, koszykówki, siatkówki, pływania i strzelectwa.

W klubie przy Radzie Zakładowej w Puławach działają sekcje: sportowa, dziewiarsko-hafciarska, szachowa, brydżowa, turystyki motorowej oraz zespoły: wokalny, wokalno-muzyczny, instrumentalny, miłośników poezji, plastyczny, nauczycieli polonistów i lalkarski. Ponadto każdego roku organizowane są kursy: kroju i szycia oraz samochodowy.

Z dokumentacji rad zakładowych wynika, że nauczyciele aktywnie włączają się w nurt życia środowiskowego, uczestnicząc w różnych pracach społecznych. Ogół nauczycieli bierze czynny udział w wszelkich akcjach ideowo-politycznych, poważny jest wkład pracy nauczycieli w działalność rad narodowych, organizacji społecznych (ZBoWiD, ZHP, TKKŚ, ORMO, PTTK, i komitety blokowe).

ZADANIA FINANSOWO-GOSPODARCZE

Zespoły kontrolne dokładnie badały działalność finansowo-gospodarczą rad zakładowych. Stwierdzono, że we wszystkich radach preliminarze budżetowe są sporządzane prawidłowo i w odpowiednim trybie zatwierdzane. Gorzej natomiast z rytmicznością realizacji, chociaż pod względem merytorycznym i formalnym nie budzą zastrzeżeń. Całość dokumentacji finansowo-budżetowej i finansowo-gospodarczej jest prowadzona starannie na bieżąco i zgodnie z obowiązującymi przepisami.

★

Kontrola działalności rad zakładowych na terenie województwa lubelskiego pozwala na sformułowanie ogólniejszych spostrzeżeń i wniosków. Można z poczuciem odpowiedzialności stwierdzić, że systematycznie umacnia się rola i poprawia się jakość pracy rad, poszerza się aktyw związkowy w nich pracujący. Rady stają się coraz bardziej konstruktywnym i twórczym partnerem w działalności szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Umacnia się rola rad, jako reprezentanta interesów i potrzeb nauczycieli, coraz widoczniejsza jest odpowiedzialność rad za te sprawy.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również miejsce i rola rad zakładowych oraz ogółu nauczycieli w życiu środowiska pozaszkolnego — w działalności społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej. Można stwierdzi, że nauczyciele i organizacje nauczycielskie wnoszą konstruktywny i twórczy wkład w życie i rozwój swoich środowisk.

KAZIMIERZ MAKOWSKI
wiceprzewodniczący
Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP

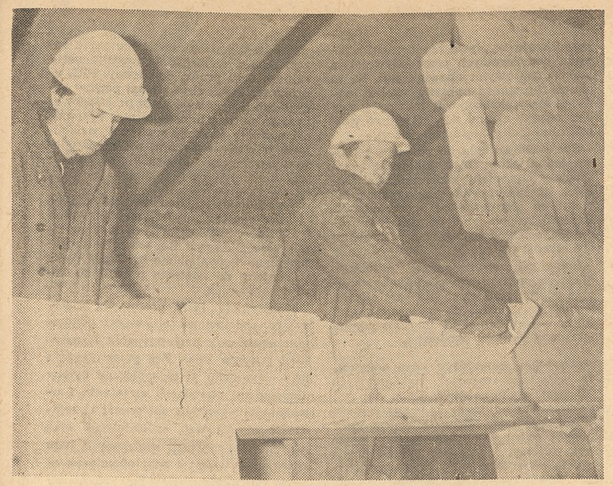

...chlubi się piękną i bogatą tradycją

NAJSTARSZA BUDOWLANA

Jest najstarszą średnią szkołą budowlaną w Polsce. Chlubi się piękną i bogatą tradycją. W październiku obchodziła swoje 60-lecie.

Były, oczywiście, z tej okazji kwiaty, życzenia, gratulacje. Były wysokie odznaczenia i nagrody, między innymi nagroda im. Komisji Edukacji Narodowej.

I była chwila refleksji, przypomnienie drogi, którą szkoła — dzisiejsze **Technikum Budowlane nr 1 w Warszawie, przy ulicy Górnośląskiej** — przebyła, pochylenie się w skupieniu nad kartami historii.

Mimo iż szkoła ulegała licznym przeobrażeniom, a także zmieniała swoje siedziby, konsekwentnie kontynuuje piękne tradycje Królewsko-Polskiej Średniej Szkoły Budowlanej. Bo tak właśnie ją nazwano w momencie powstania, w 1918 roku. Liczy zatem tyle lat, ile nasza niepodległość.

Otwarta z okazji jubileuszu Izba Tradycji Szkoły oraz wystawa „Kroniki Szkolnej" — tak, wystawa kroniki, bo owa kronika składa się z pomysłowych gazetek-plakatów — które przypominają liczne fakty z przeszłości. Tej dawniejszej i tej, która dopiero co minęła.

Więc pełne ciekawych inicjatyw i ciągłej ewolucji lata międzywojenne, kiedy to uczelnię tę ukończyło blisko 1000 absolwentów.

Więc, naturalnie, okres okupacji, gdy placówka ta prowadzi zakrojone na szeroką skalę tajne nauczanie, w wyniku którego prawie 560 osób zdobywa dyplomy.

Więc bardzo trudne, ale niezapomniane, pełne zapału i entuzjazmu, lata powojenne w budynku przy ulicy Wspólnej. Późniejsze przeniesienie na ulicę Górnośląską 31, gdzie szkoła mieści się do chwili obecnej i gdzie rozwija się (w sumie ponad 7000 absolwentów) — ciągle ulepszając i doskonaląc swą pracę — z takim powodzeniem.

Przekonują o tym różnorodne — a bardzo pomysłowe — wystawy i ekspozycje, które przygotowali wspólnie nauczyciele i uczniowie na jubileusz swojej szkoły.

Przede wszystkim z niezwykłą serdecznością i pieczołowitością skompletowane zbiory do Izby Tradycji Szkoły, która szczególnie wiele zawdzięcza nauczycielowi dokumentacji budowlanej, mgr. inż. arch. Kazimierzowi Miękowskiemu.

Centralne miejsce w Izbie Tradycji zajmuje portret patrona szkoły, wybitnego architekta (między innymi projektanta gmachu Ministerstwa Oświaty i Wychowania), Zdzisława Mączeńskiego. Portret pędzla byłego nauczyciela tej szkoły, artysty plastyka Eugeniusza Galińskiego, stanowi chlubę i główną ozdobę tego swoistego muzeum. Muzeum, które będzie stopniowo wzbogacane i uzupełniane. I jakkolwiek na razie — zwłaszcza w porównaniu ze znakomicie wyposażoną, dysponującą bardzo bogatymi zbiorami, Izbą Pamięci Narodowej — prezentuje się trochę skromnie, to przecież już dziś można tu obejrzeć imponującą kolekcję podręczników, których autorami są nauczyciele tej szkoły. Ot, na przykład były dyrektor — Jerzy Dilis między innymi autor cenionych podręczników: „Roboty sztukatorskie" oraz „Technologia" (oczywiście, dotycząca kierunku budowlanego).

Lub inny, niezwykle ciekawy „eksponat": publikacja pt. „Praca wychowawcza w szkołach budowlanych" pod redakcją prof. Aleksandra Lewina — publikacja, która powstała właśnie w oparciu o doświadczenia i eksperymenty warszawskiego Technikum Budowlanego nr 1.

A znane jest ono od dawna z ciekawej pracy wychowawczej. Szkoła szczyci się zwłaszcza wieloletnią tradycją w tworzeniu systemu wychowawczego, uwzględniającego szeroki udział młodzieży w procesie wychowania.

Odgrywający w życiu szkoły bardzo poważną rolę Szczep 41 Warszawskich Drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej organizuje na przykład od kilku lat bardzo pomysłową, służącą integrowaniu nowo przyjętych uczniów ze szkołą i starszymi kolegami, imprezę pod nazwą „Złaz klas pierwszych".

Lub rzecz tak unikalna, jak powołanie przy technikum uczniowskiego Koła Juniorów Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych, które liczy już sobie 10 lat i które ma na swym koncie dziesiątki wielce pożytecznych inicjatyw, między innymi sporządzenie obszernej bibliografii dotyczącej technologii wody (tu małe wyjaśnienie: obok techników budowlanych, szkoła przygotowuje obecnie także techników urządzeń sanitarnych).

I mówiące same za siebie przykłady, wydobyte z bogatej „kolekcji": dyplomów, wyróżnień i podziękowań, jakie szkoła otrzymała w ostatnich latach:

— list Gromadzkiego Ośrodka Kultury w Starych Juchach z podziękowaniem uczniom za społeczną pomoc przy sadzeniu drzewek;

— podziękowanie Zarządu Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych Muzeum Narodowego w Warszawie za pracę społeczną młodzieży w Łazienkach;

— pismo Fabryki Domów KBM Warszawa-Południe z zawiadomieniem, że absolwent, Andrzej Kossak uzyskał nagrodę I stopnia w konkursie o tytuł „Najlepszego absolwenta"...

Komentarz, oczywiście, zbyteczny. Gdy pytam dyrektora szkoły, inż. Kazimierza Kaweckiego, co jest głównym źródłem owych sukcesów, słyszę w odpowiedzi: cała tajemnica kryje się w atmosferze panującej w naszej szkole, w stosunkach nauczyciele — nauczyciele i nauczyciele — młodzież.

Tę atmosferę rzeczywiście się czuje — i to niemal na każdym kroku. Oto otwarta — również z okazji jubileuszu — wystawa nauczycielskich hobby, po której oprowadza mnie prezes ogniska ZNP, kol. Barbara Kowalczewska. Czego nie ma na tej ekspozycji! Są więc najróżniejsze serwetki, malowane dzbanuszki, wyszywane bluzki. Są akwarele i obrazy olejne, słuchowiska radiowe.

Jak bardzo ta wystawa — zwyczajna, niepretensjonalna — zbliża nauczycieli do uczniów, jak wiele o nich mówi... No i, oczywiście, o źródłach sukcesów szkoły.

Niech w nadchodzących latach będzie ich jeszcze więcej! I niech w technikum przy ulicy Górnośląskiej panuje nadal tak piękna i serdeczna atmosfera, jak w roku jubileuszu. Jak w latach poprzedzających go.

Atmosfera, jaką zawsze były przeniknięte poczynania tej najstarszej szkoły budowlanej w naszym kraju.

HENRYKA WITALEWSKA

Cała tajemnica kryje się w atmosferze

KONFERENCJE PEDAGOGICZNE ZNP

PROF. DR
ADAM ŁOPATKA
INSTYTUT PAŃSTWA
I PRAWA PAN

PODSTAWOWE PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE

Polska jest państwem socjalistycznym. Podmiotem władzy jest lud pracujący miast i wsi, tzn. robotnicy, chłopi, inteligencja i rzemieślnicy. Państwo opiera się na społecznej własności środków produkcji. Celem, jaki sobie stawia obecnie, jest stworzenie w Polsce rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Państwo dąży do wszechstronnego rozwoju społeczeństwa, rozwoju sił twórczych narodu polskiego i każdego człowieka oraz do coraz lepszego zaspokajania materialnych i duchowych potrzeb obywateli.

Państwo ochrania i rozwija socjalistyczne zdobycze narodu polskiego. Zapewnia obywatelom uczestnictwo w rządzeniu i popiera rozwój różnych form samorządności społecznej ludzi pracy. Państwo rozwija siły wytwórcze i gospodarkę kraju. Umacnia własność społeczną jako główną podstawę siły gospodarczej kraju i pomyślności narodu. Państwo urzeczywistnia zasady sprawiedliwości społecznej. Stwarza warunki do stałego wzrostu dobrobytu i stopniowego zacierania różnic między miastem a wsią, między pracą fizyczną a umysłową.

W trosce o dobro narodu państwo otacza opieką rodzinę, macierzyństwo i wychowanie młodego pokolenia, dba o stan zdrowotny społeczeństwa, rozwija i upowszechnia oświatę, zapewnia wszechstronny rozwój nauki i kultury narodowej. PRL urzeczywistnia i rozwija demokrację socjalistyczną.

Państwo, w stosunkach zewnętrznych, kieruje się interesami narodu polskiego, jego suwerenności, niepodległości i bezpieczeństwa, rolą pokoju i współpracy między narodami.

Zachodzi ścisła więź między rozwojem narodu i umacnianiem państwa socjalistycznego a rozwojem i pomyślnością jednostek, obywateli. Interesy i dążenia jednostek muszą być należycie zharmonizowane z interesami i potrzebami społeczeństwa jako całości.

Socjalistyczna koncepcja praw obywatelskich, zwanych także prawami człowieka, jest zdeterminowana przez wymienione wyżej cechy i cele budownictwa socjalistycznego oraz związane z nim wartości.

Do podstawowych praw obywatelskich zalicza się tylko te prawa, które mają dla jednostki czy grupy społecznej zasadnicze znaczenie. Wyrażają one najistotniejsze właściwości ustroju socjalistycznego. Wyznaczają pozycję jednostki w społeczeństwie. Ich realizacja ma decydujące znaczenie dla urzeczywistniania pozostałych praw obywatela.

Realizacja praw człowieka wymaga pracy i wysiłku ze strony społeczeństwa i ze strony każdej jednostki. Podstawowe prawa obywatelskie i ich realizacja są oceniane dodatnio pod względem moralnym. Ich urzeczywistnianie kojarzy się ściśle z urzeczywistnianiem sprawiedliwości społecznej Podstawowe prawa obywatelskie są sformułowane w dokumencie najwyższej rangi — w Konstytucji PRL. Ustanawiając je w Konstytucji, państwo przyjmuje odpowiednie zobowiązania wobec obywateli.

Zawierając odpowiednie umowy międzynarodowe i ratyfikując je, państwo zaciąga odpowiednie zobowiązania międzynarodowe co do zapewnienia realizacji praw człowieka, sformułowanych we wspomnianych umowach. Treść praw sformułowanych w tych umowach pokrywa się z treścią podstawowych praw obywatelskich wyrażonych w Konstytucji, a także z treścią niektórych innych praw obywateli ustanowionych w ustawach zwykłych. W niektórych sprawach treść podstawowych praw obywateli ustanowionych w Konstytucji PRL wydatnie wyprzedza postanowienia wspomnianych konwencji.

Polska wniosła wielki wkład do rozwoju międzynarodowej promocji i ochrony praw człowieka. Jest stroną licznych konwencji międzynarodowych uchwalonych przez ONZ, UNESCO i Międzynarodową Organizację Pracy. Najważniejsze z nich to ratyfikowane w 1977 r. Pakty Praw Człowieka ONZ. W 1978 roku Polska zgłosiła w ONZ projekt konwencji o prawach dziecka i dąży do jej uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1979 roku, który jest Międzynarodowym Rokiem Dziecka.

Polska zgłosiła też przed kilku tygodniami projekt deklaracji w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju. W tekście tego projektu sformułowane jest najważniejsze prawo człowieka, a mianowicie prawo jednostek, narodów i całej ludzkości do życia w pokoju.

Podstawowe prawa obywatelskie mają historyczny charakter. Są uwarunkowane klasowo, narodowo, okolicznościami miejsca i czasu. Mają swoje korzenie w poglądach filozoficznych i moralnych.

Idea podstawowych praw obywatelskich, praw człowieka, pojawiła się i została w pierwotnej postaci urzeczywistniana w okresie narodzin ustroju burżuazyjnego. Idea ta została podjęta przez ruch robotniczy i rewolucję socjalistyczną. Prawa człowieka są dziś sprawą socjalizmu. Socjalizm uczynił je doniosłym problemem współczesności.

Podstawowe prawa obywatelskie są ustanawiane bądź uznawane przez państwo socjalistyczne. Ono też jest głównym gwarantem ich przestrzegania i realizacji. Nie są one prawami obywatela przeciwko państwu. Stanowią natomiast zagwarantowany przez państwo statut jednostki w społeczeństwie.

Podstawowe prawa obywateli PRL zawierają w swej treści wszystkie ogólnoludzkie wartości dotychczas w tej dziedzinie osiągnięte, wchłaniając cały dotychczasowy dorobek narodu i państwa polskiego, w tym i postępowe treści osiągnięte w tej dziedzinie w okresie Polski burżuazyjno-obszarniczej. Są w nich więc treści ogólnoludzkie i ogólnonarodowe. Ale przede wszystkim są jednak w nich nowe treści i wartości wniesione przez socjalizm, a obce, czy niedostępne, ustrojowi burżuazyjnemu.

U podstaw podstawowych praw obywatelskich w PRL leży myśl, że klasa robotnicza i ogół ludzi pracy są aktywnymi twórcami swoich losów i gospodarzami swego życia i kraju. Katalog praw obywatelskich został wydatnie wzbogacony o szerokie prawa demokratyczne w sferze życia politycznego, o cały zestaw praw o charakterze ekonomicznym, socjalnym oraz kulturalnym. Bez tych praw nie można myśleć o coraz pełniejszej samorealizacji człowieka pracy.

Socjalizm nadał zasadzie równości ludzi nowe treści, urzeczywistnia, dzięki zniesieniu kapitalistycznej własności środków produkcji i dzięki polityce równości narodów i narodowości, nie tylko równości wobec prawa, ale w coraz pełniejszym stopniu i równości praw. Socjalizm stopniowo realizuje równość społeczną ludzi.

Obok praw indywidualnych, znanych już w ustroju kapitalistycznym, pozostają kolektywne prawa człowieka, jak prawo załogi przedsiębiorstwa do udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

Z faktu, że ludzie pracy są gospodarzami kraju wypływa konieczność wiązania podstawowych praw obywateli z ich podstawowymi obowiązkami. Są to obowiązki wobec państwa, wobec narodu, klasy, kolektywu, rodziny i wobec samego siebie. Nie może być wolności bez dyscypliny i organizacji.

Socjalizm zakłada, że potrzeby i prawa jednostek są, uwarunkowane przez interesy i potrzeby społeczeństwa. Odrzuca burżuazyjną ideę, że prawa człowieka są niezależne od społeczeństwa. Zakłada zaspokojenie potrzeb i aspiracji jednostek w harmonii z potrzebami społeczeństwa.

Socjalizm równocześnie eliminuje niektóre podstawowe prawa obywatelskie charakterystyczne dla kapitalizmu, a zwłaszcza prawo do wyzysku cudzej pracy nieoddzielne od kapitalistycznej własności środków produkcji.

Socjalizm szczególną wagę przywiązuje do realności podstawowych praw obywatelskich. Obca mu jest deklaratywność ustroju burżuazyjnego w tej dziedzinie. Jego cechą jest stały rozwój podstawowych praw obywateli. Art. 67 ust. 1 Konstytucji stanowi: „PRL, utrwalając i pomnażając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza prawa i wolności obywateli". Jest to sytuacja całkowicie przeciwna tej, jaka istnieje w krajach kapitalistycznych, gdzie klasa rządząca i rządy wszelkimi możliwymi sposobami starają się ograniczyć prawa wywalczone przez ludzi pracy.

Konstytucja PRL ustanawia szeroki katalog podstawowych praw obywateli oraz niezbędne podstawowe obowiązki obywatelskie. Są to prawa polityczne, ekonomiczne, socjalne, kulturalne i osobiste. Ustanawia też zasady, które mają decydujące znaczenie dla realizacji podstawowych praw i obowiązków obywateli.

Konstytucja PRL ustanowiła następujące **podstawowe prawa polityczne obywateli:** czynne prawo wyborcze, pozwalające uczestniczyć wszystkim dorosłym obywatelom w określaniu głównych kierunków polityki państwa i powoływaniu organów władzy państwowej, bierne prawo wyborcze, polegające na możliwości kandydowania do Sejmu czy do rady narodowej; prawo żądania sprawozdań od posłów i radnych; prawo do uczestniczenia w sprawowaniu kontroli społecznej, w dyskusjach nad podstawowymi problemami życia kraju i w konsultacjach decyzji o doniosłym znaczeniu społecznym; prawo zwracania się do organów państwa z odwołaniami, skargami i wnioskami; wolność słowa i druku; wolność zgromadzeń, wieców, pochodów i manifestacji; prawo zrzeszania się; wolność sumienia i wyznania, a także prawo do korzystania za granicą z opieki PRL. Prawa te pozwalają obywatelom aktywnie uczestniczyć w życiu państwa i w całym życiu społecznym. Korzystanie z nich czyni z jednostki podmiot władzy.

Konstytucja PRL nadaje też obywatelom **szeroki katalog praw o charakterze ekonomicznym, a w szczególności:** prawo do pracy; prawo do wynagrodzenia według ilości i jakości pracy. Praca w PRL jest sprawą honoru każdego obywatela. Pracą, przestrzeganiem dyscypliny pracy, doskonaleniem jej metod ludzie pracy na wsi i w mieście wzmacniają siłę Polski, podnoszą dobrobyt narodu, decydują o swoim powodzeniu życiowym i rozwoju swej osobowości; prawo rolników, rzemieślników i chałupników do indywidualnej własności ziemi, budynków i innych środków produkcji i do ich dziedziczenia; prawo do własności osobistej, tj. własności środków konsumpcji i osobistego użytku. Własność ta jest całkowicie chroniona przez państwo i zapewnione jest prawo jej dziedziczenia.

Obywatele PRL korzystają z następujących **praw o charakterze socjalnym:** prawo do wypoczynku, prawo do ochrony zdrowia; prawo do pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy. Zaś do praw o charakterze kulturalnym należą: prawo do nauki oraz prawo do korzystania ze zdobyczy kultury i do twórczego udziału w rozwoju kultury narodowej.

Konstytucja przyznaje obywatelom następujące **prawa o charakterze osobistym:** prawo do nietykalności osobistej. Pozbawienie obywatela wolności może nastąpić tylko w przypadkach określonych ustawą; prawo do nienaruszalności mieszkania; prawo do zachowania w tajemnicy korespondencji, rozmów telefonicznych i treści przekazywanych innymi środkami łączności; prawo do korzystania z walorów środowiska naturalnego oraz prawo do obrony. PRL udziela też azylu obywatelom państw obcych lub bezpaństwowcom prześladowanym za obronę interesów mas pracujących, walkę o postęp społeczny, działalność w obronie pokoju, walkę narodowowyzwoleńczą lub działalność naukową.

Z podstawowymi prawami kojarzą się **podstawowe obowiązki obywateli PRL.** Obowiązków tych jest znacznie mniej niż praw Bez ich przestrzegania przez obywateli nie byłoby w ogóle warunków do istnienia praw i do korzystania z nich.

Konstytucja PRL ustanowiła następujące podstawowe obowiązki obywateli: obowiązek przestrzegania Konstytucji i ustaw PRL. Bez przestrzegania tego obowiązku życie społeczne byłoby niemożliwe; obowiązek strzeżenia i umacniania własności społecznej tj. własności państwowej, spółdzielczej oraz własności organizacji społecznych ludu pracującego miast i wsi; obowiązek obrony Ojczyzny, który jest określony przez Konstytucję jako najświętszy obowiązek każdego obywatela; obowiązek czujności wobec wrogów i strzeżenia tajemnicy państwowej; obowiązek wychowywania dzieci na prawych i świadomych swych obowiązków obywateli PRL oraz obowiązek ochrony środowiska naturalnego*).

Przestrzeganie tych obowiązków leży w interesie współczesnego pokolenia Polaków oraz następnych pokoleń. Musimy bowiem żyć z myślą nie tylko o dniu dzisiejszym, lecz i o przyszłości narodu.

Konstytucja PRL ustanawia następujące **zasady. dotyczące podstawowych praw i obowiązków obywateli:** zasadę równości obywateli w prawach, jak i obowiązkach; zasadę współzależności między korzystaniem z praw a wykonywaniem obowiązków i zasadę rozwojowego charakteru praw obywatelskich.

Obywatele PRL mają równe prawa i obowiązki bez względu na płeć, urodzenie w małżeństwie czy poza małżeństwem, wykształcenie, zawód, narodowość, rasę, wyznanie, pochodzenie społeczne oraz położenie społeczne. Stopniowe zrównywanie społeczne ludzi jest warunkiem umacniania sprawiedliwości społecznej. Proces zrównywania społecznego dotyczy możliwości ludzi, wyzwala on ich talenty i aspiracje. Dokonuje się równolegle ze wzrostem gospodarczym i rozwojem społecznym narodu. Nie idzie o równość w niedostatku.

Konstytucja PRL wymaga, aby korzystając z praw, obywatele rzetelnie wypełniali swoje obowiązki wobec Ojczyzny i przyczyniali się do jej rozwoju.

Konstytucja nakazuje, w miarę rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju oraz w miarę postępów w umacnianiu demokracji socjalistycznej, wzbogacać treść praw obywatelskich, umacniać społeczno-ekonomiczne i prawne gwarancje ich realizacji. Istnieje też możliwość przyznawania obywatelom nowych praw, dziś jeszcze niemożliwych do pełnej realizacji np. prawa do wygodnego mieszkania. Obecny stan podstawowych praw obywatelskich jest stanem optymalnym dziś. Nie jest jednak bynajmniej ostatnim słowem socjalizmu w tej dziedzinie.

Konstytucja PRL zawiera też ważne wytyczne polityki państwa mające bezpośredni związek z realizacją praw obywatelskich. Nakazuje ona otaczać powszechnym szacunkiem narodu przodowników i weteranów pracy. Nakazuje zapewnić wszechstronną opiekę weteranom walk o wyzwolenie narodowe i społeczne. Nakazuje umacniać w społeczeństwie pożycie kobiet, a zwłaszcza matek i kobiet pracujących zawodowo. Nakazuje dążyć do poprawy sytuacji mieszkaniowej, otaczać szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży itp. Wytyczne te są zobowiązaniem państwa. Są równocześnie kryterium oceny postępowania organów państwowych.

---

*) Omówienie każdego podstawowego prawa i obowiązku obywateli PRL, a także przedstawienie relacji między tymi prawami a treścią międzynarodowych konwencji dotyczących praw człowieka zawiera książka: Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL. Opracowanie zbiorowe pod redakcją A. Łopatki. PWN Warszawa 1978, s. 346.

»GŁOS« WYJAŚNIA

CZAS PRACY KIEROWNIKA ŚWIETLICY

Kol. W. Z. pyta: „Jaki jest obowiązkowy wymiar czasu pracy kierowników świetlic szkolnych? Czy wymiar 36 godzin tygodniowo, ustalony w art. 32 ust. 1 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela dla wychowawców świetlic, dotyczy także świetlic szkolnych w szkołach specjalnych?".

Zgodnie z postanowieniami § 38 i 52 zarządzenia wykonawczego z 2 lipca 1973 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 100) — kierownicy świetlic szkolnych obowiązani są do prowadzenia zajęć wychowawczych z dziećmi i młodzieżą w wymiarze 24 godzin tygodniowo. Poza tymi zajęciami są oni obowiązani do wykonywania innych prac, takich jak hospitacje, czynności organizacyjne i administracyjne oraz inne i to w czasie i rozmiarach niezbędnych dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania świetlicy. Czynności te i funkcje kierownik świetlicy wykonuje w ramach przysługującego mu uposażenia służbowego, obejmującego uposażenie zasadnicze i dodatek funkcyjny. Oznacza to, że ogólny czas pracy kierownika świetlicy szkolnej jest nienormowany, a jedynie wymiar zajęć dydaktycznych jest ściśle określony.

Taką samą zasadę stosuje się do ogólnego czasu pracy wszystkich nauczycieli, którym powierzona została funkcja kierownicza (na przykład kierownicy i zastępcy kierowników warsztatów szkolnych, laboratoriów, wydziałów itp).

Obowiązkowy wymiar zajęć dydaktycznych dla wychowawców świetlic ustalony w art. 32 ust. 1 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela, w liczbie 36 godzin tygodniowo, odnosi się do wychowawców wszystkich świetlic szkolnych, niezależnie od typu szkoły, w jakiej są one zorganizowane, a więc również do świetlic szkół specjalnych.

DODATKOWY POKÓJ

Kol. A. R. pisze: „Jestem nauczycielką o długoletnim stażu pracy. Mam z tego tytułu uprawnienia do dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci oddzielnej izby. Mieszkam i pracuję w mieście liczącym powyżej 2000 mieszkańców. W drodze zamiany otrzymałam mieszkanie pozostające w dyspozycji urzędu miasta. Czy powinnam uiścić jednorazową opłatę za dodatkowo uzyskaną powierzchnię mieszkaniową?".

Ministerstwo Oświaty i Wychowania poinformowało, że Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, w piśmie z 14 lutego 1976 roku, nr 14G-7/026/3/76, wyjaśniło w powyższej, sprawie, co następuje:

„W myśl przepisów art. 50 prawa lokalowego (Dziennik Ustaw nr 14, poz. 84 z 1974 roku) i § 3 zarządzenia ministra gospodarki komunalnej w sprawie zamiany lokali mieszkalnych (Monitor Polski nr 8, poz. 53 z 1972 roku) — najemca, który w wyniku zamiany otrzymuje lokal mieszkalny o większej powierzchni mieszkalnej od lokalu dotychczas zajmowanego, obowiązany jest do wniesienia odpowiedniej opłaty z tego tytułu. Od obowiązku tego zwolnieni są tylko najemcy, których dochód łącznie z dochodem wszystkich wspólnie zamieszkałych członków rodziny nie przekracza 1000 złotych miesięcznie netto w przeliczeniu na jedną osobę. Okoliczność, że najemca jest uprawniony do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej, nie ma wpływu na obowiązek wniesienia wspomnianej opłaty".

DNI WOLNE NA POSZUKIWANIE PRACY

Kol. Z. P. pisze: „Jestem pracownikiem administracyjnym, zatrudnionym w zespole ekonomiczno-administracyjnym szkół. Złożyłem wymówienie. Czy przysługuje mi wynagrodzenie za dni wolne od pracy, z których korzystałem w celu poszukiwania nowej pracy".

W myśl postanowień art. 37 Kodeksu Pracy — w okresie wypowiedzenia (zarówno przez zakład pracy, jak i samego pracownika) umowy o pracę — pracownikowi przysługuje zwolnienie od pracy na poszukiwanie pracy, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia.

X SZACHOWE MISTRZOSTWA NAUCZYCIELI

X Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli odbyły się w tym roku w Polanicy Zdroju. Impreza ta przebiegała równolegle z międzynarodowym turniejem o memoriał A. Rubinsteina.

Na 56 zawodników uprawnionych do udziału w mistrzostwach, przyjechało na turniej 40, w tym czterech bez minimum kwalifikacyjnego, to jest co najmniej III kategorii szachowej.

Turniej został rozegrany systemem szwajcarskim — kontrolowanym, na dystansie 10 rund. Od początku prowadzenie objęli mistrzowie A. Łuczak i A. Adamski, którzy nie oddali prowadzenia do końca. Partia między obu mistrzami dała wynik remisowy. Z pozostałych zawodników jedynie mistrzowi J. Piechocie udało się zremisować z mistrzem A. Łuczakiem i niżej podpisanemu z mistrzem A. Adamskim.

Po dziesięciodniowej batalii I miejsce i tytuł mistrza ZNP na 1978 rok zdobyli ex equo ANDRZEJ ŁUCZAK z Łodzi i ANDRZEJ ADAMSKI z Warszawy. Obaj zwycięzcy są bardzo dobrze znani w polskim świecie szachowym.

Mistrz Andrzej Łuczak doktor nauk matematycznych, nauczyciel akademicki, ma 30 lat. Jest obecnie najlepszym szachistą Łodzi. Wiosną bieżącego roku w międzynarodowym turnieju o memoriał K. Makarczy był najlepszym z zawodników polskich. W drużynowych mistrzostwach Polski uzyskuje systematycznie na pierwszej szachownicy najlepsze wyniki. Gra od wielu lat na pierwszej szachownicy w reprezentacji ZNP w tradycyjnych meczach z LWP, z dodatnim bilansem punktowym. Kol A. Łuczak swoją sportową postawą, taktem i skromnością zyskał powszechną sympatię wszystkich uczestników mistrzostw.

Mistrz Andrzej Adamski, doktor nauk matematycznych, ma 39 lat. Jest adiunktem na Politechnice Warszawskiej. Gra w szachy od 12 roku życia. Zdobywał ośmiokrotnie mistrzostwo Warszawy. Reprezentował barwy Polski na szachowej Olimpiadzie Studenckiej w 1964 r. W finałach mistrzostw Polski startował dwa razy zajmując 6—8 miejsce w 1963 r. i 7 miejsce w 1978 r. Obecnie jest członkiem kadry narodowej. W zawodzie nauczycielskim pracuje 12 lat.

Oprócz zwycięzców na szczególne wyróżnienie zasługuje HENRYK MINKINA z Łodzi, który walczył bardzo bojowo i bezkompromisowo, zajmując zasłużenie samodzielne III miejsce.

A OTO SZCZEGÓŁOWE WYNIKI MISTRZOSTW:

	pkt.	+	—	=
1—2 m Andrzej Łuczak Łódź	9	8	0	2
1—2 m Andrzej Adamski Warszawa	9	8	0	2
3. I Henryk Minkina Łódź	6,5	6	3	1
4. km Karol Stefański Poznań	6	4	2	2
5. I Bolesław Musiał Łomża	6	3	1	6
6. km Bogdan Kusiński Warszawa	6	2	0	8
7. I Sławomir Krasowski Kalisz	6	6	4	6
8. I Seweryn Bieliński Wałbrzych	6	5	4	0
9. I Franciszek Gredel Szczecin	6	4	2	4
10. I Ferdynand Dziedzic Piła	6	5	3	2
11. km Orest Słobodzian Kraków	5,5	4	3	3
12. I Waldemar Muza Gdańsk	5,5	5	4	1
13. I Sławomir Pilarski Płock	5,5	4	3	3
14. I Leszek Tiahnybok Kraków	5,5	5	4	1
15. II Andrzej Gburek Toruń	5,5	3	2	5
16. m Jan Piechota Warszawa	5	4	4	2
17. II Kazimierz Krzyżak Przemyśl	5	3	3	4
18. III Włodzimierz Kiek Olsztyn	5	4	4	2
19. II Ryszard Świątek Słupsk	5	4	4	2
20. III Tadeusz Kaminiarz Zielona Góra	5	3	3	4
21. II Zbigniew Dworecki Opole	5	4	4	2
22. II Waldemar Lachowski Ciechanów	5	4	4	2
23. II Jan Nowaczek Bielsko-Biała	4,5	4	5	1
24. III Tadeusz Malec Zamość	4,5	3	4	3
25. II Mścisław Ociesa Jelenia Góra	4	3	5	2
26. II Zdzisław Kwiatkowski Włocławek	4	2	4	4
27. II Leon Jaworski Elbląg	4	3	5	2
28. II Stanisław Raś Białystok	4	3	5	2
29. II Jan Wijaczka Piotrków Tryb.	3,5	2	5	3
30. I Bogdan Kossmann Gdańsk	3,5	1	4	5
31. III Henryk Chojnacki Gorzów	3,5	2	5	3
32. II Zdzisław Komorniczak Kielce	3,5	3	6	1
33. III Jan Stenka Gdańsk	3	2	6	2
34. III Antoni Powązka Rzeszów	2,5	1	6	3
35. III Wincenty Głąb Biała Podlaska	2,5	1	6	3

Kol. Wł. Kiek i kol. T. Kaminiarz zdobyli II kategorię szachową.

17 sierpnia br. nastąpiło uroczyste zakończenie turnieju. Wręczenia nagród i pucharów dokonał dyrektor Teofil Kocoń i kierownik Zbigniew Cierpka. Wszyscy uczestnicy mistrzostw otrzymali pamiątkowe dyplomy i proporczyki.

Podsumowując X Mistrzostwa ZNP, z satysfakcją trzeba stwierdzić, że zakończyły się one dużym sukcesem organizacyjnym i sportowym.

BOGDAN KUSIŃSKI
kierownik turnieju

RAJD

Dla uczczenia 60-lecia odzyskania niepodległości oraz 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Warszawie, wspólnie z Klubem Motorowym Ligi Obrony Kraju i Radą Zakładową ZNP Instytutu Elektrotechniki zorganizował w dniach 6—8 października bieżącego roku X Międzywojewódzki Turystyczny Rajd Samochodowy dla członków ZNP i ich rodzin.

Jako miejsce spotkania wybrano piękny ośrodek wypoczynkowy „Zacisze leśne", położony w Lasach Spalskich. Uczestnicy rajdu stawili się prawie w komplecie. Impreza rozpoczęła się wczesnym rankiem 7 października przy pięknej słonecznej pogodzie, która towarzyszyła uczestnikom przez cały czas zawodów. Startowało kolejno w odstępach jednominutowych — 35 załóg z pięciu województw to jest ciechanowskiego, ostrołęckiego, płockiego, siedleckiego i warszawskiego.

Jazda według itinerera strzałkowego — to pierwsza konkurencja, której meta znajdowała się obok strzelnicy w Tomaszowie Mazowieckim. Tam też załogi wzięły udział w strzelaniu, doskonale zorganizowanym przez oficerów i żołnierzy. Gościnni gospodarze udostępnili także teren na przeprowadzenie kilku konkurencji technicznych, jak próba zrywu i hamowania, jazdy zręcznościowe, modelujące w praktyce sytuacje, z którymi każdy kierowca spotyka się codziennie. Konkurencje te nastręczyły nawet wytrawnym kierowcom sporo kłopotów, a zebranej publiczności dużo emocji.

Popołudniowa część trasy o długości około 80 km, na której rozmieszczono dwa punkty kontroli czasu, była urozmaicona dodatkowymi konkurencjami. Pierwszy punkt kontrolny został ukryty w rozgałęzieniu dróg leśnych. Kierowcy musieli zdać testowy egzamin z przepisów drogowych, a piloci rozwiązać test dotyczący historii ludowego Wojska Polskiego i walk partyzanckich w latach 1939—1945.

I znów w drogę. Drugi punkt kontroli czasu, usytuowany na wzgórzu obok zabytkowego kościoła, był łatwiejszy do odnalezienia. Tu mieli okazję popisać się swoją zręcznością fizyczną piloci, dopingowani przez kierowców i pasażerów.

Wiele uciechy dostarczyły rzuty lotkami do tarczy, rzuty piłką do kosza oraz granatem do celu. Na każdym punkcie kontroli czasu uzyskane wyniki były skrupulatnie notowane przez sprawnie pracujący zespół sędziowski pod kierownictwem kol. Tadeusza Kowalskiego. Meta popołudniowego odcinka trasy znajdowała się w pobliżu szańca mjr. Henryka Dobrzańskiego (Hubala), który zginął w tym miejscu.

Po przybyciu wszystkich załóg zapalono na szańcu znicze i oświetlono go reflektorami samochodowymi. Przy dźwiękach klaksonów komandor rajdu, kol. Piotr Bielowski, w towarzystwie najstarszego uczestnika kol. B. Tauzowskiego i najlepszego kierowcy tego rajdu, kol. J. Sameryta, złożył wieniec na miejscu śmierci mjr. Hubala. Minutą ciszy uczczono pamięć pierwszego partyzanta Polski oraz żołnierzy poległych w czasie drugiej wojny światowej.

Sprawnie pracująca Komisja Sędziowska w krótkim czasie po zakończeniu ostatniej konkurencji przedstawiła wyniki X Międzywojewódzkiego Turystycznego Rajdu Samochodowego do Spały.

Pięć pierwszych miejsc zdobyli: Jerzy Sameryt, Jerzy Bagieński, Zygmunt Giziński, Jarosław Kowalski i Tadeusz Cesul, którzy otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy, proporczyki i nagrody rzeczowe.

Dodatkową atrakcją rajdu było zwiedzenie jednostki lotniczej w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie dzięki serdecznemu przyjęciu przez dowództwo oficerów i żołnierzy zwiedzono hangary i sale szkoleniowe umożliwiające wszechstronne wyszkolenie młodych pilotów LWP. Na zakończenie wizyty specjalnie dla uczestników rajdu wystąpił zespół estradowy jednostki — laureat wielu festiwali.

HENRYK ŚWIĄTEK

DOC. DR STANISŁAW NOWACZYK

20 czerwca 1978 r. zmarł w Toruniu doc. dr hab. Stanisław Nowaczyk, znakomity naukowiec, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, długoletni naczelny redaktor „Życia Szkoły".

Stanisław Nowaczyk urodził się 7 kwietnia 1903 roku w Mchach, pow. Śrem. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Koźminie zostaje nauczycielem, najpierw szkoły powszechnej w Pogorzeli, następnie szkół wydziałowych w Międzychodzie i Inowrocławiu oraz szkół ćwiczeń w Tucholi i w Toruniu. Pracę zawodową łączy z dalszym kształceniem się, kończy Wyższy Kurs Nauczycielski w Toruniu, następnie studia wyższe na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie uzyskuje również stopień doktora. Habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Swoje bogate doświadczenia z zakresu nauczania wychowania wykorzystywał przy opracowywaniu wielu książek i licznych artykułów publikowanych na łamach różnych czasopism pedagogicznych — między innymi w „Przyjacielu Ludu", „Pracy Szkolnej", „Życiu Szkolnym", „Ruchu Pedagogicznym", „Wiadomościach Historyczno-Dydaktycznych", „Życiu Szkoły" oraz w innych czasopismach.

Od 1946 roku, przez 29 lat, był naczelnym redaktorem czasopisma pedagogicznego „Życie Szkoły", członkiem Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN oraz działał w Radzie Redakcyjnej „Ruchu Pedagogicznego".

Obok pracy redakcyjnej zajmował się działalnością naukowo-dydaktyczną w Studium Nauczycielskim w Toruniu, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku oraz na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu niemal do ostatnich chwil swojego pracowitego życia.

Ponadto wiele uwagi poświęcał pracy społecznej, szczególnie w Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego był członkiem od 1923 r., pełniąc różne funkcje w zarządach ognisk, oddziałach powiatowych i okręgach. Aktywnie także pracował w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej.

Za wytrwałą i niezwykle ofiarną pracę został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką TWP, Medalem Pamiątkowym UMK.

Odszedł od nas na zawsze życzliwy człowiek, niestrudzony nauczyciel, zasłużony wychowawca.

Postać Jego pozostanie na trwałe w historii polskiej szkoły.

Cześć Jego pamięci!

dr KONSTANTY LEŚKIEWICZ

NOWOŚCI WYDAWNICZE

BELETRYSTYKA

Oleś Honczar: TRONKA. Wyd. Lubelskie, Lublin 1978, s. 351, cena 45 zł.

Wiesław Saniewski: PIERWSZY STOPIEŃ DO PIEKŁA. Wyd. Łódzkie, Łódź 1978, s. 116, cena 12 zł.

Zbigniew W. Fronczek: TAM, SKĄD POCIĄGI ODCHODZĄ RZADKO, A MOŻE WCALE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1978, s. 154, cena 14 zł.

Dante Alighieri: BOSKA KOMEDIA. PIW, Warszawa 1978, s. 722, cena 100 zł.

Walery Łoziński: ZAKLĘTY DWÓR. WL, Kraków 1978, s. 472, cena 45 zł.

Edward Kopczyński: MIŁOŚĆ I MEDYCYNA. Wyd. Łódzkie, Łódź 1978, s. 194, cena 20 zł.

PEDAGOGIKA

Cezary Włodzimierz Korczak: ANATOMIA I FIZJOLOGIA DZIECKA W WIEKU PRZEDSZKOLNYM. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 252, cena 35 zł.

POEZJA

Michał Zieliński: SERCE W PLECAKU. MON, Warszawa 1978, s. 185, cena 35 zł.

POMOCNICZE

Mgr inż. Wiktor Orłowski, doc. dr inż. Lech Słowański: WYTRZYMAŁOŚĆ MATERIAŁÓW. Przykłady obliczeń. Arkady, Warszawa 1978, s. 563, cena 160 zł.

Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich: TEKST. JĘZYK. POETYKA. Zbiór studiów. Pod redakcją Marii Renaty Mayenowej. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wyd. Polskiej Akademii Nauk 1978, s. 319, cena 82 zł.

Zbigniew Godlewski: MODELARSTWO. Podręcznik technologii dla zasadniczej szkoły zawodowej. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978, s. 420, cena 44 zł.

POLITYKA, HISTORIA, FILOZOFIA

Akademia Nauk ZSRR. Instytut Historii: HISTORIA DRUGIEJ MIĘDZYNARODÓWKI. Kiw, Warszawa 1978, cena t. I/II 100 zł.

James George Frazer: ZŁOTA GAŁĄŹ. Przełożył Henryk Krzeczkowski. PIW, Warszawa 1978, s. 541, cena 130 zł.

Ku wolnej Polsce. O UDZIALE POLAKÓW W BELGIJSKIM RUCHU OPORU. MON, Warszawa 1978, s. 354, cena 60 zł.

Andrzej Bernard: STRATEGIA TERRORYZMU. MON, Warszawa 1978, s. 217, cena 12 zł.

Marek Jaworski: POKOJOWA WSPÓŁPRACA REGIONALNA PAŃSTW BAŁTYCKICH. MON, Warszawa 1978, s. 190, cena 10 zł.

Henryk Zins: SZKICE O ANGLII I AFRYCE. Wyd. Lubelskie, Lublin 1978, s. 369, cena 50 zł.

Eugeniusz Zieliński: WIETNAM SOCJALISTYCZNY — ZJEDNOCZONY. ŁSW, Warszawa 1978, s. 167, cena 43 zł.

Stanisław Grodziński: FRANCISZEK JÓZEF I. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk 1978, str. 198, cena 45 zł.

RÓŻNE

POLITYKA KADROWA W ZARZĄDZIE PRACY. Pod redakcją Jerzego Łęgowskiego. KiW, Warszawa 1978, s. 410, cena 55 zł.

UWAGA, CZYTELNICY!

Przypominamy, że czas już wznowić prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego". Ostateczny termin składania zamówień na prenumeratę na cały 1979 rok oraz na I i II kwartał przyszłego roku upływa bowiem 25 listopada br. Gorąco zachęcamy wszystkich naszych Czytelników do zaabonowania „Głosu", tylko bowiem prenumerata daje gwarancję otrzymywania wszystkich numerów czasopisma. Szczegółowe warunki prenumeraty podajemy poniżej.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukałowa, Hugon Bukowski, Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Czesław Górski (redaktor techniczny), Józef Olejarka (redaktor graficzny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polsakiewicz, Alicja Racewicz, Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybarczyk (kierownik działu związkowego), Henryka Witalewska. Kierownik administracyjny — Alfreda Ignatowska, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

ADRES REDAKCJI: 00-389 Warszawa, ul Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw., ogłoszenia urzędowe, komunikaty — 45 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł; półrocznej 52 zł, rocznej — 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28. 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch" 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 3141. S-9.

przed META

DEMORALIZOWANIE

Do Tomaszowa Mazowieckiego pojechałem z obawami, czy uda się miejscowym organizatorom przeprowadzić wieczorny bieg uliczny. Do udziału w biegu zaproszono młodzież wszystkich bez mała szkół miast i gmin województwa piotrkowskiego. Bieg poprzedzono reklamą, dla najlepszych zawodników ufundowano atrakcyjne nagrody, w tym piękne puchary. Były barwne, pomysłowo zaprojektowane dyplomy.

Nie zawiodłem się, wszystko bowiem, co dotyczyło gospodarzy, biegu, strony technicznej imprezy itp. — wypadło na piątkę. Tylko pogoda była niełaskawa, ponieważ niemiłosiernie padało i dokuczał dotkliwy chłód. Nic to jednakże dla biegaczy. Tę przeszkodę pokonywali z uśmiechem, podkreślając tym jak bardzo sport hartuje.

Zawsze, kiedy znajduję się wśród ubiegających się o laury sportowców, szukam elementów, które mają bezpośrednie związki wychowawcze, bo walka sportowa często doprowadza do skutków wręcz odwrotnych. Niestety, w Tomaszowie niektórzy dorośli opiekunowie młodzieży do tego dopuścili.

A było tak. Do biegu na 1500 metrów starszych juniorek (czytaj: uczennice ze szkół województwa piotrkowskiego) stanęło ponad 150 dziewcząt. Bieg zakończył się triumfem juniorki, która — jak to się mówi — ma już nazwisko, Wandy Panfil z tomaszowskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1. Za nią na metę przybiegła mocno zmęczona Marysia Warszywka z Warszawy. Na trzeciej i czwartej pozycji „przybiegły" roześmiane od ucha do ucha, świeżutkie jak pączek, uszczęśliwione dwie panieneczki z Bełchatowa. Potem na metę wlał się strumień padających ze zmęczenia biegaczek. Ledwo mogły się utrzymać na nogach, bo wysiłek był ogromny.

Cała prawda, jaka rzeczywiście była kolejność na mecie za Panfil i Warszywką, wyszła na jaw zaraz, bo znaleźli się świadkowie, którzy stwierdzili, że bełchatowianki przed metą wyskoczyły z tłumu i wmieszały się do biegu. Oszukały koleżanki, które włożyły trud w bieg i które, zanim stanęły na starcie, mordowały się i męczyły się na treningach. Bełchatowianki chciały wygrać łatwo i użyły w tym celu brzydkiego podstępu.

Kto dziewczętom podsunął tak haniebny pomysł? Dwie panny, o których piszę i których nazwiska mam zapisane w moim reporterskim notesie, przyjechały do Tomaszowa autokarem z całą ekipą. Towarzyszyła jej osoba starsza, to jest opiekun szkolny, którego nazwisko znają organizatorzy. Niemała rzecz i niemały wstyd, ponieważ wszyscy uczestnicy biegu, a było ich grubo ponad 500, potępili postępek „drużyny" Bełchatowa i dużo o brzydkim fałstarcie mówili. Sądzę, że sprawą zajmie się piotrkowskie kuratorium. Uważam, że sport nie może być wykorzystywany dla tak niskich celów, jak demoralizacja.

I drugi incydent w tej samej imprezie. Po biegu, około 30 dziewcząt i chłopców z miasta oddalonego od Tomaszowa o kilkadziesiąt kilometrów wsiadło do zaparkowanego autobusu, którym przyjechali kilka godzin wcześniej. Kierowca jakby spał. Został obudzony przez młodzież. Ruszył, a właściwie próbował ruszyć, okazało się jednak, że nogi ślizgają mu się na pedałach sprzęgła i hamulca. Kiedy już miał pojechać, nagle zawadził o stojącego obok „Fiata". Zbitka. Ktoś przygodny zastopował kierowcę. Przybyła milicja. Kierowca był kompletnie pijany! Mimo to zamierzał jechać. Dzieci nie miały innego opiekuna, przewodnictwo nad nimi objął opój-kierowca, któremu ktoś wcześniej zaufał.

I tutaj rodzi się mnóstwo pytań. Kto jest odpowiedzialny za to, że takiemu człowiekowi powierzono zwierzchnictwo nad grupą uczniów, którzy, gdyby nie zderzenie z „Fiatem" na postoju, mogli drogo zapłacić za czyjąś bezmyślność? Sprawą zajęła się tomaszowska milicja i władze wojewódzkie.

Mam wątpliwości, czy warto cokolwiek organizować i angażować w to młodzież, jeśli do tego dorośli nie dojrzeli i jeśli tak pojmują rolę sportu. To przez takich ludzi, jak opisany kierowca, tych również, którzy mu zaufali, przez osoby lekkomyślne i bałamutne, jak opiekun grupy bełchatowskiej — na sport pada często cień, że zamiast wychowywać, w różnych przypadkach deprawuje lub czyni zło.

Dobra lekcja jest lekcją, którą się długo pamięta. Ale przykre również utrwalają się w ludzkiej pamięci. Nie dajmy młodzieży okazji do tych drugich, żałosnych w skutkach przeżyć. Zrazi się ona do nas na zawsze...

MIECZYSŁAW BILSKI

NIEPOKOJE

SPRAWDZIANY

Tym, którzy wymyślili i upowszechnili w szkołach sprawdziany wiedzy jako sposób pomiaru wyników pracy ucznia i nauczyciela, przyświecał zapewne cel rozumowego, doświadczalnego weryfikowania umiejętności w szkole. Miała to być ingerencja władzy szkolnej w poczynania nauczyciela z uczniami, której ideałem było obiektywne ocenienie wyników pracy, orientacja w poziomie wiedzy, wreszcie ważkie kryterium oceny nauczyciela. Tę samą formę sprawdzania pilności i wiadomości uczniów stosują sami nauczyciele. Ci jednak wiedzą dokładnie, czego i jak uczyli. Trudno wykluczyć ze sprawdzianu elementy szczegółowe. Ale które szczegóły uczeń znać może i powinien — specjalnie w zakresie przedmiotów humanistycznych — wiedzieć może tylko ten, który sam uczy daną grupę wychowanków. Dlatego też, jeśli władza szkolna wkracza do klasy z testem przygotowanym bez uzgodnienia z uczącym, racjonalistyczne funkcje sprawdzianu w jego fragmentach lub w całości często się przeradzają w zgoła intuicyjne polowanie na drobiazgowe braki w encyklopedycznej wiedzy uczniów.

Nie ja pierwszy wskazuję na konieczność ostrożnego gospodarowania sprawdzianami, eliminowania z nich nonsensów, które poza humorystycznymi efektami mogą rodzić tylko gest lekceważenia lub irytacji. Pisał o sprawie w „Życiu Literackim" Stanisław Bortnowski, sekundował mu w tymże czasopiśmie Kazimierz Gorzelok.

Sprezentowano mi test egzaminacyjny, pomyślany w sumie jako uniwersalny (słowo honoru!) sprawdzian wiedzy polonistyczno-kulturalnej, przeznaczony dla kandydatów szkoły pomaturalnej o profilu kulturalnym. Dyrekcja i egzaminatorzy otrzymali go kilkanaście minut przed rozpoczęciem egzaminu. Rzecz składała się z multum pytań, czas odpowiedzi 150 minut.

Niektóre przykłady: Uzupełnić rubryki tabeli: autor, tytuł utworu, rodzaj literacki, gatunek literacki, mając podanych bohaterów — Czerwiaczka, Różę, Lachowicza i Pazińskiego, Jurgeluszkę, Liesel. Co mógł uczynić nieszczęśnik, który nie czytał „Pamiątki z Celulozy" Newerlego (a miał prawo nie czytać, bo to lektura uzupełniająca), który nie zna dokładnie „Ballady o pierwszym batalionie" Szenwalda, który nie czytał wiersza Różewicza „Róża", a zapomniał, że w „Panu Tadeuszu" jest ktoś o tym imieniu, ktoś mało ważny. Mógł kandydat również nie zwrócić uwagi na „pisuardesę" w „Popiele i diamencie" Andrzejewskiego... A sprawdzian pozwalał osiągnąć maksimum 100 punktów, przy czym bdb otrzymywało się dopiero za 91, zaś dst od 56-73.

Inny warunek egzaminu: „Wymień co najmniej siedem utworów literackich współczesnej literatury polskiej, na podstawie których nakręcono filmy".

Gdyby chociaż określono, co należy rozumieć przez „współczesną literaturę". Gdzież tam! W innym żądaniu (chodziło o gatunki publicystyki i tytuły czasopism) wymieniono nazwiska i pseudonimy autorów znanych z prasy centralnej łącznie z publicystami pisującymi z reguły w dzienniku o zasięgu nie wykraczającym w zasadzie poza 3-4 województwa — gdy rekrutacja słuchaczy poza te województwa wybiega.

Nie wszystkie pytania sprawdzianu były aż tak żenujące w swej pretensjonalności czy jak to nazwać. Starczyło ich jednak, by egzamin uznać za antywzór współczesnych pedagogicznych poczynań. Najgorsze zaś to, że sprawdzian nie dawał szansy sprawdzenia u kandydatów umiejętności komponowania, dłuższej wypowiedzi, wykazania się poprawną pisaną polszczyzną.

Wniosek byłby taki: nie cudujmy, nie czyńmy z dydaktycznych nonsensów rzekomej nowoczesności w nauczaniu. Nie tędy droga w dzisiejszej szkole. Poza tym działanie metodą absolutnego zaskoczenia jest niewychowawcze.

Egzaminu zaś nie zdali przede wszystkim autorzy (autor) tego od siedmiu boleści testu. Ile takich sprawdzianów straszy w polskich szkołach?

„INTRUZ"

DYLEMAT

Uśmiecha się biedak,
bo cóż począć może.
Ma aż trzy zebrania
o tej samej porze.
Jedno od drugiego
jest ważniejsze nieco.
Na które nie pójdzie,
to pióra polecą.

Źle czy dobrze zrobił
oceńcie rodacy.
Nie poszedł na żadne.
Zabrał się do pracy.

JÓZEF BUŁATOWICZ

FRASZKI

UMYWANIE RĄK

Po co on to robi,
(oceńcie to sami),
że wciąż umywa ręce,
choć pracą się nie splamił?

NA WYKOPKI

Niejeden się martwi,
w tej i w owej szkole,
co zrobić, by wszystkich
wyprowadzić... w pole.

Wiesław Czermak

RACJONALIZATORKA

Znudził ją spokój
i dobra robota
„Trza coś wymyślić"
— bierze ją ochota.
Tęgo kręciła
swą nietęgą głową
I wnet skłóciła
Grono na nowo.

Henryk Lisnikiewicz

NA PREZESKĘ RADY ZAKŁADOWEJ

Z urokiem nieodpartym
dokonuje zmiany warty.
Pożegnania.
Powitania.
Rozmaicie.
Samo życie.

Franciszek Grott

NA ZEBRANIU

Bywa tak nieraz,
na niejednym zebraniu,
że wszystkie płytkie myśli
utoną w gadaniu.

NA TRASIE

Szybko wychodził ze startu,
na trasie miał zapał szczery:
— Nie dać się tylko
wyprzedzić!
(...na drodze do kariery).

Wiesław Czermak

PIERWSZE SKRZYPCE

Nie bez powodu
na niego się krzywię:
grając pierwsze skrzypce,
fałszuje straszliwie.

Bogusław Wieczorek

MYŚLI TAKIE SOBIE

Nie sztuka stanąć frontem, gdy już nie ma żadnego odwrotu.

★

Nie dość, że niczego nie pamięta, to jeszcze się zapomina.

★

Chciał dać z siebie wszystko. Niestety, nie wiedział komu.

Władysław Włodarczyk

Nie robił wielu rzeczy nie dlatego, że nie wypadało — tylko dlatego, że nic za to nie wpadało.

★

Każdy trzyma swoją — ile więc jest tych stron?

Wiesław Czermak

Był niepocieszony. Zawalił mu się cel jego życia: zamek na lodzie.

★

Botanika nie należy kusić figowym listkiem, bo go jeszcze gotów wkleić do zielnika.

Zbigniew Uchnast

Niezasłużone laury są mimo wszystko milsze niż zasłużona krytyka.

Zbigniew Hołodiuk